

**Bô Yin Râ**

# **KSIĘGA O SZCZĘŚCIU**

Tytuł oryginału

**DAS BUCH VOM GLÜCK**

Przekład

Franciszek Skapski

**Nowy Sącz 2018**

***Księgi Bo Yin Ra,***

*zarówno w oryginalnym języku niemieckim, jak i w przekładach na język polski, znajdują się w Polsce niemal we wszystkich głównych bibliotekach uniwersyteckich i wielkomijskich.*

*Niniejsze wydanie dostępne jest w wersji elektronicznej na stronie:*  
***[www.boyinra.org.pl](http://www.boyinra.org.pl)***

**WSZELKIE PRAWA ZASTRZEŻONE**

przez księgarnię Kobera w Bernie  
([www.koberverlag.ch](http://www.koberverlag.ch) - [info@koberverlag.ch](mailto:info@koberverlag.ch)), która wydaje księgi  
Bo Yin Ra w oryginalnym - niemieckim języku.

Czyniąc zadość wymaganiom prawa autorskiego  
zaznaczam, że w życiu doczesnym nazywam się  
Józef Antoni Schneiderfranken, natomiast w moim  
bycie wiekuistym byłem, jestem i pozostanę tym,  
który te książki podpisuje

**BO YIN RA**

PRELUDIUM  
O OBOWIĄZKU SZCZĘŚCIA  
„JA” I „TY”  
MIŁOŚĆ  
BOGACTWO I UBÓSTWO  
PIENIĄDZ  
OPTYMIZM  
ZAKOŃCZENIE

## PRELUDIUM

Czy widziałeś kiedy dziecko, które zbudowało zamek z piasku i radośnie klaskało w dłonie na widok ukończonego dzieła? - -

Oto znalazłeś swego mistrza ty, który pragniesz s z c z ę ś c i a ...

Oto człowiek który szczęście z n a l a z ł , a jeśli nie chcesz szukać szczęścia j a k t o d z i e c k o , daremna będzie twa męka i pragnienie szczęścia.

Wszelkie szczęście na ziemi, a tylko o nim będzie mowa w tej księdze, jest szczęściem t w ó r c y - czy stwarza on w sobie królestwo m i ł o ś c i , czy też z ducha dzieło swe kształtuje, czy wreszcie wartości m a t e r i a l n e nadają jego twórczej woli kształt m a t e r i a l n y . - -

J e d y n i e radość t w ó r c y ze swego dzieła jest s z c z ę ś c i e m , wszystko zaś inne, cokolwiek byś nazwał tym mianem, zawieździe twe zaufanie i pozbawi p r a w d z i w e-

g o szczęścia, jakie osiągnąć możesz na tej ziemi...

Ty, który kochasz i całe szczęście widzisz jedynie w tej m i ł o ś c i , powiedz mi, czymże jest twa miłość, jak nie radością twórcy?! - -

U c z u c i a s ą s i ł a m i t w e j t w ó r c z o ś c i , a j e ś l i n a p r a w d ę j e s t e ś „szczęśliwy” w swej miłości, to zbudowałeś sobie w królestwie uczuć ś w i ą t y n i ę , do której nikt prócz c i e b i e wejść nie może, jej sanktuarium zawiera o b r a z B o g a , któremu, jako kapłan swej miłości, chcesz służyć i składać ofiary...

Może dotychczas nie zdawałeś sobie jeszcze sprawy, że jesteś tu t w ó r c ą – sądzisz raczej, że opanowały cię uczucia, które kierują tobą nieraz w b r e w t w e j w o l i – że ciążą ci jakieś pęta, choć sam je sobie chętnie nakładasz i żyjesz może w błędnym przeświadczeniu, że to wszystko z zewnątrz przychodzi i rządzi tobą wszechwładnie w myśl odwiecznych praw, którym życie wszelkie podlega?? –

Jeżeli tak myślisz samemu sobie stajesz na przeszkodzie! - - -

Gdy rozwierasz swą duszę na przyjęcie prądu miłości, który przenika wszechświat i sprawia, iż dusze i ciała przyciągają się wzajem z tajemniczą mocą, ulegasz wprawdzie wiecznemu, przemożnemu prawu, jeżeli jednak miłość nie może zbudzić w tobie t w ó r c y , to przestrzeganie tego prawa da ci w efekcie jedynie o b i e t n i c ę szczęścia, nigdy zaś w miłości swojej samego szczęścia nie o s i ą g n i e s z . - -

Naprawdę „s z c z ę ś l i w y m” czyni cię dopiero w ł a s n e t w e dzieło – tworzenie z chaosu uczuć i wynik tego tworzenia: - harmonia duszy, która d a r o w u j ą c się innej duszy s a m a s i e b i e d o s k o n a l i . -

Nawet owa r o z k o s z z m y ś ł o w a , zwana „miłością” przez ludzi, którzy poza z w i e r z ę c y m p o p ę d e m nie mają innego, wyższego pragnienia, zmusza j e d n a k ż e te najniższe uczucia – do twórczości, do tworzenia sobie świątyni ułudy, w której jako

niewolnicy swego krótkotrwałego „szczęścia” stawiają na ołtarzu bożka swych lubieżnych snów.

Ty wszakże, który kochasz i chcesz być naprawdę „szczęśliwy”, będziesz musiał poszukać sobie i n n e g o rodzaju s z c z ę ś c i a , jeżeli należysz do tych, którzy kochają prawdziwie, wtedy szczęście o d c z u ć c i e l e s n y c h i szczęście d u c h o w e g o z j e d n o c z e n i a będą dla ciebie zawsze nierozłączne. –

Jedynie jako t w ó r c a zdołasz zdobyć to s z c z ę ś c i e d u s z y ! - - -

Wciąż jeszcze dajesz się łatwo zwodzić i każdego dnia oczekujesz szczęścia z z e w n a ą t r z . –

Dla jednego jest nim miłość ukochanego człowieka, dla drugiego dokonanie jakiegoś upragnionego dzieła, innym wreszcie szczę-



ściem wydaje się uwolnienie od niedoli ciele-  
snej czy troski.

Ale choćbyś już wszystko to osiągnął, bę-  
dziesz w końcu zawsze musiał sobie wyznać, że  
jeszcze czegoś do szczęścia ci brak, i bez wy-  
tchnienia szukać będziesz dalej, choć przedtem  
ci się zdawało, żeś już doszedł do najwyższego  
celu. - -

Nawet nie przypuszczasz ile to życie  
ziemskie kryje w sobie szczęścia i że jest ono  
rękojmią i podwaliną wszelkiego szczęścia  
„wiecznego”! –

Jeżeli już tu na ziemi nie znajdziesz swe-  
go ziemskiego szczęścia, to twoje życie docze-  
sne będzie dla ciebie bez sensu i stanie się je-  
dynie pasmem codziennych, większych lub  
mniejszych udręczeń! –

Nie wierz owym przygnębiającym nau-  
kom, które obiecują ci „szczęście wiekuiste” w  
zamian za wyrzeczenie się szczę-  
c i a z i e m s k i e g o !

Także tu i teraz w tej oto chwili, gdy to czytasz, p r z e b y w a s z w w i e c z n o ś c i , a czego sobie t e r a z nie zdołasz stworzyć, nie da ci tego po wieczne czasy żaden Bóg...

Winienesz zdać sobie sprawę, że wszelkie szczęście jest tylko w y n i k i e m pewnej z d o l n o ś c i , jaką w s o b i e nosisz, i że n i g d y nie będziesz szczęśliwy ani teraz, ani w żadnej innej formie bytu, jeżeli nie potrafisz r o z w i n ą ć w sobie tej z d o l n o ś c i , jeżeli będziesz gnuśnie czekał, aby cię szczęście s p o t k a ł o , a tym bardziej jeśli będziesz sądził, że musi ci być d a n e z zewnątrz, jako skutek „sprawiedliwości Bożej”, jako „nagroda” za twoje czyny! - - -

Tylko jako t w ó r c a zdobędziesz szczęście swoje i na zawsze je zachowasz!

Tylko to, co sam w sobie zdołasz t e r a z zbudować, da ci w i e c z n e zadowolenie!

Tylko, jeśli potrafisz szczęście sobie t w o r z y ć , o s i ą g n i e s z j e w k a ż d e j formie bytu! - - - - -

# O OBOWIĄZKU SZCZĘŚCIA

Niewielu ludzi potrafi naprawdę związać szczęście ze swym życiem ziemskim, a ci nieliczni powinni unikać mówienia o swoim szczęściu, aby go zawiść zdradliwie nie podkopała.

Natomiast niezliczona ilość tęskni za szczęściem, nie osiągając go, nie wiedząc bowiem, że tylko s a m i mogą się stać twórcami swego szczęścia

Dążą do szczęścia jak do zakazanego owocu, chcieliby je otrzymać j a k o d a r , ale jednocześnie czują niejasno, że nabyć je można tylko za odpowiednią cenę.

Od młodości słyszeli, że wszelkie szczęście ziemskie jest darem p r z y p a d k u i że człowiekowi szlachetnemu n i e przystoi d a ż y ć d o szczęścia.

Nigdy nie słyszeli o nauce, która by mówiła im o o b o w i ą z k u takiego wykorzystania życia ziemskiego, aby stało się ono źródłem stałego szczęścia.

Każdy wprowadzie p r a g n ą ł b y „być szczęśliwy” i każdy stara się o to w odmienny sposób, ale szczęście ma być jedynie d o d a t k i e m , tysiące zaś innych rzeczy wydają mu się w a ż n i e j s z e od jego szczęścia.

Kto wszakże chce szczęście zdobyć, w i n i e n d ą ż y ć t y l k o do swego s z c z ę ś c i a , a wszystko, co chciałby p o n a d t o osiągnąć, musi być p o d p o r z ą d k o w a n e temu d ą ż e n i u i m ą d r z e z n i m splecione. - -

Nie wolno by jakiegokolwiek inne p r a g n i e n i e stawało na drodze jego woli, chcącej przez śmiały czyn stworzyć najwyższe szczęście, jakie ta ziemia dać może.

Żadne inne zadanie nie powinno być dlań ważniejsze niż obowiązek osiągnięcia najczystszej, trwałego szczęścia i pomnażanie w ten sposób szczęścia w sobie, a przez to i dla innych.

Od najdawniejszych czasów nieszczęsna nauka twierdzi, że tylko n i e l i c z n i ludzie mogą zdobyć szczęście na ziemi, dla wszystkich

zaś innych droga do niego jest zamknięta na zawsze.

Nikt nie zdaje sobie jednak sprawy, że nasza ziemia kryje w sobie n i e o g r a n i c z o n e możliwości szczęścia i nieszczęścia, i że w o l a człowieka - a n i e jego p r a g n i e n i e - kieruje losem w obu wypadkach! ...

Wierzymy w swoją „silną wolę” – a jesteśmy tylko niewolnikami swych pragnień, a gdy od czasu do czasu zdołają one pobudzić choć o d r o b i n ę woli, już to nam wystarcza i w skromności swojej nie żądamy niczego w i ę c e j uważając, iż dawno już stanęliśmy u kresu wszelkiego działania woli.

Gdybyśmy jednak wiedzieli, do czego naprawdę wola człowieka jest z d o l n a , znalazłaby się niebawem na ziemi ilość szczęśliwych znacznie przekraczająca nadzieje najśmielszego nawet marzyciela, przekonanego, że szczęście zależy tylko od zwycięstwa jego pomysłów zmierzających ku ulepszeniu świata. - -

J e s t e ś m y tym, czym b y ć c h c e -  
m y !

Dopóty jesteśmy „igraszka losu”, dopóki  
p o z w a l a m y losowi igrać nami. - -

Dopóty „prześladuje nas nieszczęście”,  
dopóki chcąc przed nim uciec w y b i e g a m y  
mu na spotkanie. - - -

Dopóty jesteśmy „wydziedziczeni”, dopóki  
nie chcemy uznać o b o w i ą z k u dążenia tu  
na ziemi do n a j w y ż s z e g o m o ż l i w e -  
g o s z c z ę ś c i a z i e m s k i e g o . - - - - -

G r z e c h e m jest nie pragnąć szczęścia,  
lecz znacznie w i ę k s z y m grzechem jest:  
n i e c h c i e ć g o s o b i e t u t a j s t w o -  
r z y ć !

Grzeszną i bluźnierczą w stosunku do  
wszechmocy ducha jest ta godna politowania  
s k r o m n o ś ć , z jaką się pragnie szczęścia. –

Jakoż dla jednego szczęściem jest już to,  
że może bez trudu wyżywić siebie i rodzinę.

Ktoś inny uważałby za szczęście możliwość mieszkania w pałacu i jeżdżenia karetami.

Inny wreszcie widzi swe „szczęście” w sławie i honorach, w stanowisku i zaszczytach.

Niewielu wie, że ani bogactwo, ani zaszczyty nie mogą dać s z c z ę ś c i a . Szczęście jest bowiem p o t ę g ą , która każdemu człowiekowi udziela ze w s z e l k i c h dóbr ziemskich tylko tyle, ile mu właśnie p o t r z e b a do szczęśliwego życia – ani mniej, ani więcej. –

Kto sądzi, że znajdzie szczęście u z y s k u j ą c j a k i e ś d o b r a t e j z i e m i , ten szuka tylko t y c h d ó b r – ale nie szczęścia!

S z c z ę ś c i e j e s t z a d o w o l e n i e m t w ó r c y z e s w e g o d z i e ł a .

Ale to dzieło nigdy nie ma końca , a jego twórca zna tylko „dni spoczynku” – sabaty duszy, które mu dodają nowych sił do dalszej twórczości.

Człowiek szczęśliwy nie ustannie tworzy i nigdy go to tworzenie nie nuży.

To, co tworząc kształtuje, jest podstawą i warunkiem jego szczęścia – a szczęście jego polega na mocy twórcy darzącej go wszystkim, co zapewnia mu trwale zadowolenie.

Nie każdemu potrzeba tego samego, ale każdy, kto przystępuje do tworzenia sobie szczęścia, uzyska wszystko, czego mu istotnie do szczęścia potrzeba.

„Szukajcie naprzód królestwa Bożego i sprawiedliwości jego, a wszystko inne będzie wam przydane”!

Jakże błędnie wytłumaczono te słowa Mistrza z Nazaretu! Wyrzekł też, według ksiąg podających jego naukę, następujące słowa: „Królestwo Boże nie jest tu ani tam, ono jest w was!”, wskazał więc tym samym na pewną siłę w człowieku, której „sprawiedli-



wości” i p r a w o m musi się stać zadość, aby „w s z y s t k o inne było mu p r z y d a n e” – ale któż się kiedykolwiek odważył tłumaczyć podane tu słowa w tym sensie, w jakim je ongi podał Mistrz w całej prostocie swej mądrości!?!

Z „Królestwa Bożego”, jak on je ujmował, dusze małej wiary stworzyły królestwo namaszczonych mów i hojnych zwodniczych obietnic, ale wbrew jego słowom szukały tego „królestwa” w dalekich nadświatach, niepomnie jego nauki, że „królestwo niebieskie jest b l i s k i e”. - - -

Ach, czemuż człowiek uwięziony w swym ziemsko – zmysłowym sposobie widzenia nie może zrozumieć, że „królestwo Boże” w nim samym może się spełnić i że „królestwo niebieskie” otacza go wszędzie, choćby mu się nawet zdawało, że się w „piekle” znajduje! ...

Wystarczy, aby zagłębił się „w s i e b i e”, a wydobędzie skarby nieprzebrane - wystarczy, aby wysłał na zewnątrz fale owej ukrytej w sobie siły, a odnowi oblicze ziemi.

Jednakże Mędrzy we wszystkich czasach wiedzieli, że w tej erze nieliczni tylko zdołają wykrzesać w sobie wolę wyzwolenia i że nadejść musi nowa era i powstać nowa ziemia, aby „oczekiwanie waszego stworzenia na wybawienie przez dzieci Boże”, o którym mówi apostoł Paweł, mogło się stać faktem kosmicznym. - - - - -

Wola większości ludzi nazbyt jest jeszcze za ich w ł a s n ą z g o d ą więziona w „hipnozie” widzenia zmysłami ziemskimi, aby się zdobyli na odwagę kierowania sprawami świata ziemskich zmysłów przez s i ł y d u c h a .

Czekają oni małodusznie na coś, co mechanicznie z z e w n ą t r z ma im przynieść pomoc – lub dawno już pogrzebali wszelkie nadzieje i oczekiwania – a t y l k o n a d e r n i e l i c z n i w a ż ą s i ę n a p r ó b ę d u c h o w e g o kierowania swym losem. –

A jednak i w n a s z e j erze ta „garstka” mogłaby w z r o s n ą ć , i niejeden człowiek

czuje mglisto jakąś moc w sobie ukrytą, chociaż nie wie, jak stać się jej panem.

Podana mu w tej księdze nauka może go skierować na właściwe drogi, a ten kto ją głosi, nadaje tylko szatę słowną prostą i łatwą, którą w dawnych czasach otaczano ścisłą tajemnicą i który rzadko tylko powołani przekazywali ludziom specjalnie wybranym.

Jest to wiedza płynąca z doświadczenia, wypróbowana przez tysiąclecia, a ktokolwiek z niej korzystał, nie doznał zawodu.

Ci co ją teraz szerzą, gotowi są objawić ją całej ludzkości i ponosić za to odpowiedzialność.

Nauka o szczęściu ziemskim jest niby pierścień zamknięty.

W tobie jedynie spoczywa siła stwarzania sobie szczęścia, wszelkie zaś szczęście

zależne jest od uświadomienia sobie potęgi twórcy, gdyż tylko zadowolenie płynące z poczucia tej potęgi jest szczęściem prawdziwym. - - -

Masz obowiązek wyzyskać tę drzemiącą w tobie siłę – masz powinność stworzenia sobie tu na ziemi najwyszego oszczęścia, a jak możesz czynić zadanie temu obowiązkowi, dowiesz się z tej księgi. –

## „JA” I „TY”

Tylko siebie samego odczuwasz jako „Ja” i nikogo poza sobą nie możesz już zawrzeć w tym pojęciu.

Jako „Ja” jesteś dla siebie ośrodkiem świata.

Jako „Ja” jesteś dla siebie – „Ja” całe j  
l u d z k o ś c i . - -

Ta zaś „ludzkość” jest j e d n o r o d n ą  
c a ł o ś c i ą złożoną z miliardów takich „Ja”, z  
których ż a d n e nie jest wprowadzie t a k i e  
s a m o jak twoje, lecz każde z nich pod wzglę-  
dem u k s z t a ł t o w a n i a , i d e n t y -  
c z n i e odpowiada temu, co s a m odczuwasz  
w s o b i e jako „J a”. - - -

Trudno jest ująć w ludzkie słowa to, co  
pragnę ci tu oznajmić, przeto muszę cię prosić,  
abyś u c z u c i e m z g ł ę b i ł sens ostatecz-  
ny moich słów, gdyż zdaję sobie doskonale  
sprawę, że słowa nie dadzą bezwzględnej ja-  
sności i że ponadto mogę przemawiać tylko w

s w o i m języku, który ty winienes dopiero „przełożyć” na język w ł a s n y .

Chciałbym, abyś sobie uświadomił, że jesteś j e d y n y m w s w o i m r o d z a j u o ś r o d k i e m pewnej c a ł o ś c i , która się składa tylko z jedynych w swoim rodzaju „o ś r o d k ó w”, a będąc czymś n i e s k o ń c z o n y m , aczkolwiek nie bezgranicznym, posiada w k a ż d y m punkcie swój „ośrodek”...

Każdy jest tu s a m d l a s i e b i e „J a”, a każdy i n n y jest dlań „t y”. –

Jeżeli chcesz sobie, jako ośrodkowi, stworzyć s z c z ę ś c i e , winienes mieć na w z g l ę d z i e tę okoliczność i starać się wykryć tajemne stosunki pomiędzy „J a” i „t y”.

Stosunki te ulegają stałym zmianom i w każdej chwili należy je inaczej oceniać.

Niezmienną pozostaje tylko stale, w całości zwanej ludzkością, równowaga pomiędzy wszelkim działaniem, a przeciwdziałaniem.

Możesz jako „ja” oddziaływać na jakieś „ty” bądź niechcący - nie dążąc bynajmniej do wywierania wpływu - bądź też świadomie, z własnej woli.

Jeżeli zaś chcesz oddziaływać na jakieś „ty”, masz do dyspozycji następujące sposoby: prośbę, namowę lub przemoc.

Wiedz jednak, że za wszelkie skutki twego oddziaływania, a nawet już za sam zamiar, musisz zapłacić ustaloną, niezmienną cenę! - - -

Nie proś przeto i nie namawiaj, jeśli nie chcesz, by jakieś inne „ty” miało cię b i e również prosić i namawiać, a tym bardziej nie uciekaj się do przemoc y, skoro ty sam uważasz wszelką przemoc za gwałt nie do zniesienia! -

Nic ci nie będzie „darowane”, choćbyś się czuł bezpieczny w ukryciu i choćbyś jak najstarraniej, w swoim mniemaniu, zataił istotne swe zamiary.

Przed poszczególnym „t y” zdołasz się może ukryć, lecz z b i o r o w e m u o r g a n i z m o w i l u d z k o ś c i ujawnia się zawsze w s z y s t k o , cokolwiek w tobie zachodzi, toteż z n i e u c h r o n n ą p e w n o ś c i ą będziesz musiał wcześniej czy później , w wyznaczonym czasie p o n i e ś ć s k u t k i swego postępowania. - - - - -

Jeśli nie lubisz, aby c i ę proszono, a jednak s a m prosisz, jeśli jesteś nieczuły na żadne namowy, a jednak s a m usiłujesz namawiać – jeśli nie znosisz przemocy, a jednak s a m przemoc używasz, uzyskasz w każdym przypadku coś, za co, zdaniem twoim nie będziesz zmuszony płacić – a jednak m y l i s z s i ę! –

Prawa d u c h a , podobnie jak prawa z i e m s k i e , nie dają się o b e j ś ć , ani nawet n a t w o j ą k o r z y ś ć w y k r ę t n i e t ł u m a c z y ć .



Nie znajdziesz też obrońcy, który by podjął próbę uchronienia cię od skutków twojego postępowania. –

Musisz za wszystko zapłacić, coś winien ludzkości wskutek twojego postępowania w stosunku do kogokolwiek z ludzi i nie umkniesz przed tym prawem, póki nie spłacisz „ostatniego grosza”. - -

Im bardziej odwlecze się termin płatności, tym więcej masz powodów do głębokiego niepokoju – albowiem po wieczny czas nie będzie ci darowany ani procent, ani procent od procentu...

A nawet jeszcze więcej!

S a m możesz zostać swym własnym wierzycielem, gdyż i t y jesteś w o b e c l u d z k o ś c i o d p o w i e d z i a l n y z a s w o j ą osobę i nie wolno tobie od siebie żądać n i c z e g o takiego, c o n i e daje ci widoków n a r ó w n o w a ż n i k ze strony ludzkości...

W przeciwnym razie będziesz musiał wcześniej czy później – z procentem i procen-

tem od procentu – zapłacić również za siebie, jak za każdego innego cenę okupującą twoje postępowanie. - - -

A może dziś po raz pierwszy dopiero dowiadujesz się o tym prawie lub może dzisiaj dopiero jasno zdajesz sobie sprawę z jego nieubłaganej konsekwencji i bezbłędności? –

Choć teraz postanowisz sobie mądrze ważyć swe postęпки i stosować je w przyszłości do tego prawa, ale może dawniejsze twoje postępowanie poczyna budzić w tobie twoje wątpliwości? –

Jeśli chcesz stworzyć sobie szczęście, wiedz, że znajdziesz odpowiadające ci środki i drogi, aby spłacić ludzkości swój dług, byleś tylko wiedział, co masz istotnie do spłacenia!

Nie powinieneś czekać, aż prawo z bezwzględną obojętnością na to, co się z tobą stanie, upomni się o swoje. –

Sam zrób swój „bilans” i nie przerażaj się, gdy pozycja „winien” znacznie przewyższy pozycję „ma”!

Zbiorowy organizm ludzkości musi nieubłaganie ściągnąć od każdego swego członka wszelką należność, o której spłaceniu umyślnie „zapomniano”. Musi również, bezwzględnie i automatycznie poddać się i n n e m u prawu, które u n i e m o ż l i w i a m u wszelką przemoc, w z b r a n i a wszelkiego samowolnego ściągnięcia należności z chwilą, gdy zbudziła się w tobie szczerą w o l a wyrównania długu i dopóki czujesz się w c i a ż d ł u ż n i k i e m – chociażby okoliczności nie pozwalały ci na niezwłoczne spłacenie c a ł e g o d ł u g u bez równoczesnego skrzywdzenia przez to siebie lub innych.

Tyle, ilem ci tu powiedział, m u s i s z wiedzieć o prawie wyrównania w zbiorowym organizmie ludzkości, jeśli chcesz sobie stworzyć szczęście.

Od c i e b i e zależy, czy zechcesz pójść jeszcze d a l e j i stosować w życiu codziennym to prawo z jego przeróżnymi odgałęzieniami. – Na pewno nie będzie to ze szkodą dla ciebie.

Jeśli chcesz się stać twórcą swego szczęścia, odkryjesz niebawem, że bodaj n a j w i ę k s z a część szczęścia, do którego dążysz, wiąże się najściślej ze stosunkiem twojego „j a” do wszelkiego „t y”. –

W szczęściu swym chcesz zawrzeć również m i ł o ś ć we wszystkich jej postaciach.

Miłości zaś – a nie mam tu na myśli jedynie „stosunku płciowego” – potrzeba zawsze jakiegoś „t y”, choćbyś nawet s a m miał być owym „t y”.

I t u t a j panuje prawo wyrównania, nie wolno ci zatem oczekiwać, że miłość twoja nie dozna r o z c z a r o w a ń , jeśli masz zwyczaj „zapominać” o w y m i a n i e lub pragniesz o t r z y m a ć w i ę c e j niż d a j e s z ! - - -

Za wszystko, co chcesz otrzymać musisz ofiarować p e ł n o w a r t o ś c i o w y e k w i -

w a l e n t , w przeciwnym razie zbiorowy organizm ludzkości z a ż ą d a kiedyś od ciebie spłaty długu, a nie wolni ci będzie się skarżyć, gdy upomni się o swe prawa w sposób, nie liczący się z twoimi życzeniami...

Czy dotyczy to twego postępowania z ludźmi z u p e ł n i e o b c y m i , czy wchodzi tu w grę twoja miłość i potrzeba uczucia w stosunkach pomiędzy k o b i e t ą a m ę ż c z y z n ą , czy chodzi o m i ł o ś ć r o d z i c ó w d o d z i e c i lub d z i e c i d o r o d z i c ó w , czy wreszcie o miłość pomiędzy r o d z e ń s t w e m – n i g d y nie wolno ci według prawa oczekiwać w i ę c e j niż d a j e s z , a jeśli dają ci w i ę c e j , bacz na to, aby j a k n a j r y c h l e j dług zapłacić, jeżeli nie chcesz, aby kiedyś nie ś c i ą g n i ę t o od ciebie należności w chwili, gdy najmniej będziesz się tego spodziewał, i to w s p o s ó b mało ci odpowiadający! - - -

Prawa duchowe działają nie i n a c z e j niż tak zwane prawa f i z y c z n e ze-

wewnętrznej przyrody, a wiesz wszak z doświadczenia, że gdy naruszysz którekolwiek z tych praw, będziesz musiał ponieść skutki, niezależnie od tego czy ci to odpowiada czy nie.

Gdybyś, naruszając prawa duchowe, spodziewał się „darowania” następstw lub uwolnienia się od nich, byłbyś równie zuchwały, jak żądając tego samego za pogwałcenie praw fizycznych. – W obu wypadkach zażądałbyś, aby ład kosmiczny naruszono z powodu twojego błędu. . . .

A że miliardy ludzi dopuszczają się dzień w dzień takich wykroczeń, przeto „darowanie” nie byłoby w tym wypadku niczym innym, jak pogrążaniem się wszystkich światów duchowych w zupełny mrok chaosu ...

Otrząśnij się z ponurych, mrocznych wierzeń dzikusa, który toczy spory ze swym bożkiem, gdy mu ten na pozór w czymkolwiek nie dogodzi, a lepiej zbudź w sobie wiarę w niezmierną całość, której częścią jesteś ty sam, a jako częśćka punktem

ś r o d k o w y m , zrozumiesz wówczas, jak ograniczone jest twoje pojęcie o b o s k o ś c i , gdy chcesz, by przedkładała twoje niedorzeczne zachcianki nad ustalony przez nią porządek rzeczy. By czyniła tak, ponieważ tobie, jako części owej całości, nie podoba się ponosić s k u t k ó w swego postępowania.

Gdy kiedyś osiągniesz najwyższe poznanie, z pewnością nie będziesz mógł bez głębokiego uczucia wstydu wspominać o tych dniach, kiedy to wydawało ci się zgodne z boskim porządkiem rzeczy, że „Syn Boży” musiał c i e r p i e ć z a t w o j e c z y n y , gdyż ty sam uważałeś za wygodniejsze dla siebie uwolnić się w ten sposób od ponoszenia odpowiedzialności za swoje czyny...

Nie będziesz już wówczas mógł zrozumieć, dlaczego raczej nie pragnąłeś zupełnej s a m o z a g ł a d y , zamiast bodaj przez chwilę godzić się z myślą, że ktoś niewinny miał odkupić t w ą w i n ę p r z e z m ę k i i k a t u s z e . . . . .

A jeśli nawet należysz do t y c h , którzy poczuwają się do odpowiedzialności za swoje czyny, obawiam się, że nie wiesz jeszcze, iż w równym stopniu jesteś odpowiedzialny za wszystkie swoje m y ś l i . . . .

Mówiłem ci już, że przed z b i o r o w y m o r g a n i z m e m ludzkości, którego c z ą s t k ę s a m s t a n o w i s z , n i c s i ę n i e u k r y j e i nawet najtajniejsze twe myśli są przed nim odsłonięte.

Nie chciałbym jednak, by tu niesłusznie pomawiano mnie o to, jakobym nauczał o jakiejś „zbiorowej” duszy ludzkości niby o samostnej, świadomej istocie!

Ś w i a d o m y m staje się zbiorowy organizm ludzkości zawsze tylko w swych „ośrodkach” – poszczególnych ludziach, w k a ż d y m z n i c h z o s o b n a o s i ą g a j ą c i n n y , t o w i ę k s z y , t o z n ó w m n i e j s z y stopień świadomości siebie samego.

Jeśli mówię że „przed zbiorowym organizmem ludzkości, jako całością, nic się nie ukry-



je” – chcę przez to wyrazić, że wszystko cokolwiek byś myślał albo czynił, sięga d a l e k o p o z a c i e b i e j a k o j e d n o s t k ę i wpływa z automatyczną pewnością na c a ł y d u c h o w y o r g a n i z m w s z y s t k i e j l u d z k o ś c i . Tam też pozwala dojrzeć s k u t k o m , których p r z y c z y n nieraz później daremnie szukasz, nigdy bowiem nie przychodziło ci do głowy, że najtajniejsze twe myśli, które nieledwie zdają ci się ukryte p r z e d t o b ą s a m y m , mogły się stać przyczyną tak doniosłych następstw. - - - -

Jeśli chcesz się stać twórcą swego s z c z ę ś c i a , winienes wiedzieć, że twoje m y ś l i będą ci s ł u ż y ć w i e r n i e niby uległe woły robocze, o ile je do tej służby w d r o ż y s z , lecz będą szaleć niczym d z i k i e b e s t i e , gdy odwykłe od służby s p u ś c i s z j e z u w i ę z i i wyślesz między ludzi. - - -

Nie możesz być naprawdę szczęśliwy, jeśli w miarę s i ł s w o i c h nie przyczynisz się

do s z c z ę ś c i a i n n y c h l u d z i , b u r z y s z n a t o m i a s t i c h s z c z ę ś c i e m y ś l a m i , k t ó r e n i c z y m d z i k i e b e s t i e , t r a t u j ą k w i e t n e o g r o d y i c h d u s z . . .

Jeśli w twych myślach panuje h a r m o n i a , z b u d z i s z o d d z w i ę k i h a r m o n i i u i n n y c h l u d z i , l e c z g d y m a s z w m y ś l a c h z e p s u c i e i c h a o s , t e n s a m c h a o s i z e p s u c i e w y w o ł a s z u i n n y c h . - - - - -

Nie podobna utrzymać c i s i ę p r z y z d r o w i u b e z s t a ł y c h , n i e u s t a n n i e p o d t r z y m y w a n y c h m y ś l i p e ł n y c h z d r o w i a , p i ę k n o ś c i i s i ł y , p r z e c i w n i e z a ś , j e ś l i w d u s z y p o c z n i e s z s i ę g r z e b a ć w e w ł a s n y c h u ł o m n o ś c i a c h , n i e z d o l n y m y ś l e ć o n i c z y m i n n y m , j a k o c h o r o b a c h i n i e m o c y , b ę d z i e s z o d d z i a ł y w a ł n a i n n y c h j a k r o z s a d n i k z a r a z y .

Znam człowieka, którego lekarze uznali za „n i e u l e c z a l n i e c h o r e g o” – a p r z y p a d ł o ś ć j e g o b y ł a z r o d z a j u t y c h , k t ó r y c h d z i ś j e s z c z e ż a d e n l e k a r z o p a n o w a ć n i e p o t r a f i – j e d n a k z e s i ł ą s w y c h

m y ś l i w y l e c z y ł s i ę s a m i o d d z i e -  
s i ą t k ó w l a t ż y j e j a k o z u p e ł n i e z d r o w y c z ł o w i e k .

Znam także innego, któremu na usilne jego żądanie oznajmiono, że pozostaje mu „w n a j l e p s z y m r a z i e c z t e r y d o p i ę c i u l a t ż y c i a”, - człowiek ten przestał z u p e ł n i e przyjmować przepisane mu lekarstwa i nie stosował ż a d n e j „kuracji”, lecz postawił sobie za cel utrzymać się przy ży-  
ciu w y ł ą c z n i e s i ł ą s w y c h m y ś l i .  
Minęło blisko dwadzieścia lat odkąd lekarze go opuścili – a człowiek ten żyje rześki i krzepki zapomniawszy o wszelkich dolegliwościach i wydaje mu się snem jakimś, że niegdyś musiał się radzić lekarzy. - - -

Tacy ludzie działają na najdalsze otocze-  
nie n i b y o ś r o d k i p r o m i e n i o w a n i a  
z d r o w i a , chociażby nawet według ścisłych  
pojęć lekarskich nie można ich było uważać za  
de facto „wyleczonych”.

C z u j ą s i ę z d r o w i , a c z a s p r z y z n a ł i m  
słuszność, gdyż niedomagania ich znikły.

P e w n o ś ć siebie, jaką dało im p o w o d z e n i e , wciąż udziela ich myślom niezłomnej m o c y , toteż wpływ ich jako ź r ó d ł a z d r o w i a może sięgać bardzo daleko. - -

Myśl stale o ubóstwie i niedoli, a ubóstwo i niedola nie dadzą na siebie długo czekać, - lękać się wciąż czegoś niepomyślnego, a niepowodzenie na pewno krok w krok za tobą postępować będzie!

Ale gdy w najcięższych nawet chwilach n i e będziesz uważał swojej sprawy za s t r a c o n ą – nigdy nie będzie dla ciebie stracona – na pewno znajdziesz niebawem jakieś wyjście!

Traktuj spotykające cię niepowodzenie jak burzę, co cię zaskoczyła podczas wycieczki, a możesz być pewny, że c o r a z r z a d z i e j i rządziej doznawać będziesz niepowodzeń.

T y s a m j e s t e ś m a g n e s e m s w e g o s z c z e ś c i a i n i e s z c z e ś c i a !

Możesz się „nastawić” na siły, które chcesz przyciągnąć, a będą musiały ci być powolne.-

Ale jako „ja” działasz nie tylko dla siebie samego, lecz równocześnie dla każdego „ty”, związanego z tobą duchowo w zbiorowym organizmie ludzkości. - - -

Siła twego oddziaływania będzie zależna o wiele mniej niż sądzisz od zewnętrznego oddalenia, stopień jej będzie raczej zależał od większego lub mniejszego podobieństwa twoich własnych wibracji do wibracji innych ludzi. – Lecz każdego z miliardów tych, których odczuwasz jako „ty”, dosięgną w ten czy inny sposób oddziaływanie przez ciebie wpływu. –

Ponosisz przeto olbrzymią odpowiedzialność! - - -

Nigdy nie jesteś sam, choćbyś sądził, iż się skryłeś za najgrubszymi murami...

Jako „j a” działasz zawsze w z w i ą z k u  
i ł ą c z n o ś c i z k a ż d y m „t y”. I chociaż  
jesteś j e d y n y m w s w o i m r o d z a j u  
„j a”, to przecież wszystkie „o ś r o d k i” o g ó-  
ł u l u d z k o ś c i s ą n a j z u p e ł n i e j  
i d e n t y c z n e ...

# MIŁOŚĆ

Nie podobna mówić o s z c z ę ś c i u , nie wspominając o tym szczęściu, jakie dwoje ludzi może zbudować sobie w m i ł o ś c i .

Zbyt często zapomina się jednak, że i to s z c z ę ś c i e m i ł o ś c i , jak i k a ż d e i n e , trzeba t w o r z y ć . - -

Mnóstwo ludzi żyje w ciągłym o c z e k i w a n i u jakiegoś „szczęścia”, które ma nadejść, a znów dla wielu z pośród nich j e d y n y m godnym pożądanym szczęściem jest to, jakie się osiąga w m i ł o ś c i pomiędzy m ę ż c z y z n ą a k o b i e t ą .

Niektórzy całe życie czekają d a r e m n i e , gdyż takiego szczęścia, jakie o n i sobie wymarzyli, nie udało im się n a p o t k a ć na swojej drodze życia.

Innym znów w y d a j e się pewnego dnia, że już z n a l e ź l i szczęście w miłości, ale niebawem nadchodzi „Rozczarowanie” i poczynają wątpić w m o ż l i w o ś ć o s i ą g -

nięcia trwałego szczęścia w miłości.

Na domiar złego obijają im się o uszy niedorzeczne frazesy o „walce płci”, które dopełniają miary nieszczęścia...

Owi „rozczarowani” nie są jednak przez długi jeszcze okres czasu n a p r a w d ę o d c z a r o w a n i , czyli wolni od czarów, lecz ulegają n o w y m złudzeniom. - - - - -

Początkowo sądzili, że szczęście miłości jest darem „przypadku”, że b e z żadnych z ich strony starań muszą je znaleźć i zachować.

Teraz otrząsnęli się na p o z ó r z t y c h złudzeń, ale t y l k o w odniesieniu do sprawy wzajemnego i c h w y b o r u - i n a tychmiast ulegają n o w e m u złudzeniu, jakoby wszelkie n i e - s z c z ę ś c i e było jedynie wynikiem błędnego i c h w y b o r u . - -

Wiedzieć wy, którym się wydaje, żeście się „zawiedli” na waszym szczęściu miłości - że ów p i e r w s z y i m p u l s , który was k u s o b i e zbliżył, bynajmniej (w o g r o m n e j



w i ę k s z o ś c i   w y p a d k ó w) was nie oszukał. To raczej wy oszukujecie s a m i s i e b i e , nie mogąc się otrząsnąć z urojenia, jakoby wszelkie s z c z ę ś c i e   m i ł o ś c i dało się osiągnąć b e z   w a s z e g o   w s p ó ł d z i a ł a n i a . . .

Jeszcze bowiem nie w i e c i e , że szczęście swoje musicie najpierw sobie s t w o r z y ć , jeśli ma ono w n i e ś ć   w   w a s z e   ż y c i e   n i e z n i s z c z a l n e   w a r t o ś c i i stać się waszą t r w a ł ą   w ł a s n o ś c i ą ! —

Wasza w o ł a   r z e c z y w i s t e g o   o s i ą g n i ę c i a s z c z ę ś c i a   n i e   b y ł a   j e s z c z e   b e z   s k a z y !

Wprawdzie istniało w was p r a g n i e n i e   z n a l e z i e n i a   w s z e l k i e g o   s z c z ę ś c i a   w   m i ł o ś c i ,   a l e   „ p r a g n i e n i a ”   n i e   m a j ą   n i g d y   m o c y   r o z k a z o d a w c z e j ,   w o ł ę   z a ś   s w o j ą ,   k t ó r a   j e d y n i e   m o g ł a   w a m   b y ł a   s t w o r z y ć   s z c z ę ś c i e   —   r o z d r o b n i ł i ś c i e   n a   t y s i ą c e   n a j b ł a h s z y c h   d ą ż e ń ,   z a m i a s t   s k u p i ć   j ą   i   s k i e r o w a ć   n a   j e d y n y   c e l :   s t w o r z e n i e   s w e g o   s z c z ę ś c i a ! . . .

Ktokolwiek c h c e , a nie tylko „pragnął-  
by” znaleźć swe szczęście w miłości – ten musi  
tu chcieć w y ł ą c z n i e s z c z ę ś c i a i  
n i c z e g o p o z a t y m .

Nie wolno mu z góry uważać za z a-  
p e w n i o n e tego, co dopiero należy s t w o r-  
r z y ć – nie wolno mu, jak marzycielowi, roić o  
s p o ż y w a n i u owoców, zanim d o j r z e j ą,  
owoców które widzi jedynie w swych m a r z e-  
n i a c h , a których brak boleśnie odczuje, gdy  
nagle kołatanie rzeczywistości wyrwie go z  
tych marzeń. - -

Od pierwszego dnia swej miłości winien  
o n r o z w i j a ć w s o b i e w o l ę szczęścia  
i podporządkowywać jej w s z y s t k o , czego  
p r a g n i e i z a c z y m tęskni. - - -

S z c z ę ś c i e w miłości można wtedy  
d o p i e r o osiągnąć, gdy się z prawdziwym  
„u p o r e m” d ą ż y do trwałego szczęścia z  
umiłowanym człowiekiem. –

A n i p r z e z s e k u n d ę n i e w o l n o „igrać” z myślą, że m o g ł o b y o n o „przyjść r ó w n i e ż i n a c z e j”. - - - - -

„Szczęście w miłości”, jak k a ż d e i n n e , jest szczęściem t w ó r c y - jest z a d o w o l e n i e m , jakie daje dobrze wypełnione d z i e ł o , jest „dziełem” i m o c ą d z i a ł a n i a . . .

Dzieło m i ł o ś c i d ą ż y d o s t a ł e g o u s z c z ę ś l i w i a n i a u m i ł o w a n e j p r z e z n a s o s o b y , a n a s z y m w ł a s n y m s z c z ę ś c i e m b ę d z i e t o z a d o w o l e n i e , że m o ż e m y u c z y n i ć j ą s z c z ę ś l i w ą . -

Kto wszakże posiada m o c u s z c z ę ś l i w i a n i a i n n e g o c z ł o w i e k a , t e n w r ó w n e j m i e r z e p o s i a d a t e ż m o c c z y n i e n i a g o b a r d z o n i e s z c z ę ś l i w y m . - -

O i l e s i l n a w o ł a n i e b ę d z i e s o b i e d z i e Ń w d z i e Ń s t a w i a ł a z a c e l w y z y s k a n i e w ł a s n e j m o c y w y ł ą c z n i e k u u s z c z ę ś l i w i a n i u u m i ł o w a n e j o s o b y , m o c t a s t a n i e s i ę w ó w c z a s n i e w o l n i c ą z g r a i d e m o n ó w , t y s i ę c y

mniejszych i większych p r a g n i e ń przez życie codzienne nieustannie podsuwanych...

A wówczas m i ł o ś ć twoja, jeśli jest szczerą, może wprowadzić t r w a ć dalej wśród ciągłej niedoli, ale s z c z ę ś c i e miłosne, które w dniach upojenia i marzeń uważałeś za o s i ą g n i ę t e , o p u ś c i cię niebawem, zamiast stać się n a z a w s z e t w y m u d z i a ł e m . - - - - -

K a ż d e z was zada sobie pytanie: „Jakże się to dzieje, że n i e możemy się z r o z u m i e ć , że wciąż gotujemy sobie coraz to bardziej nieszczęśliwe dni, że wreszcie p o m i m o tych wszystkich obustronnych męczarni, serca nasze mówią nam, że się j e d n a k naprawdę k o c h a m y !?!” –

N i g d y nie znajdziecie tej jedynej zbawiennej o d p o w i e d z i , w chwilach harmonii zawierać będziecie w c i ą ż n o w e p a k t y , aby je rychło potem znów n a r u s z y ć , będziecie się wzajem p o n i ż a ć i u p o k a r z a ć , aby w końcu – jak dobrze pójdzie, ułożyć sobie jako tako znośne, pełne r e z y g -

n a c j i współzycie – przy czym każde z was będzie przeświadczone, iż jest tylko o f i a r ą okrutnego losu ...

A przecież wszystko to w przytłaczającej większości wypadków jest tylko z ł u d z e n i e m , owocem u r o j e ń tych, co w y ś n i l i sobie jakieś szczęście, i wedle obrazu marzeń swoich s p o d z i e w a j ą s i ę jego przyjscia, zamiast dążyć do niego i z n i e z ł o m n ą w o l ą j e t w o r z y ć . –

J e s z c z e i d z i ś szczęście miłości nie jest dla was s t r a c o n e , jeśli b o d a j i s k i e r k a p r a w d z i w e j m i ł o ś c i tli się w głębiach dusz waszych. Musicie jednak z r o z u m i e ć , że tylko d l a t e g o nie osiągnęliście s z c z ę ś c i a w miłości, że spodziewaliście się j e z n a l e ź ć , zamiast j e t w o r z y ć , chcieliście z b i e r a ć , n i e s i e j ą ć ! - - -

I d z i ś n a w e t możecie rozpocząć naukę ż y c i a w prawdziwej m i ł o ś c i , możecie o t r z ą s n ą ć s i ę z u r o j e ń ,

które ściągnęły na was niedolę i wiodły do bolesnej rezygnacji!

Będziecie mieli sobie wzajem niejedno do p r z e b a c z e n i a , co niełatwo przebaczyć – a ileż słów przykrych zaledwie z trudem zdołacie zatrzeć w swej pamięci, ale – jeśli kiedykolwiek przez krótkie bodaj c h w i l e łączyła was m i ł o ś ć prawdziwa, rychło ujrzycie z całą jasnością, że ulegliście z ł u d z e n i u , że wszystko cokolwiek macie sobie do w y b a c z e n i a , kierowane było z obu stron przeciw f a n t o m o w i , którego w rozgoryczeniu sami stworzyliście, w który u w i e r z y l i ś c i e i nawet d z i ś jeszcze może wierzyacie, gdyż ten fantom stał się dla ukochanego niegdyś człowieka w z o r e m , według którego począł też f a k t y c z n i e s i ę k s z t a ł t o w a ć ...

Jeśli miłość wasza ma jeszcze o z d r o w i e ć , jeśli chcecie teraz stworzyć swe s z c z ę ś c i e miłosne w p r a w d z i w y m „od-czarowaniu”, czyli w y z w o l e n i u od czarów – musicie przede wszystkim c h c i e ć patrzeć na siebie inaczej! –

Na razie niełatwo wam będzie zwalczać owe ciągle p o d e j r z e n i a , owe „złe przewidzenia”, które wprost s z u k a j ą w sercu niegdyś ukochanego, a być może już od dłuższego czasu znienawidzonego człowieka – obraz owego fantomu...

Ale jeżeli, m i m o wszelkich początkowych niepowodzeń, z każdym dniem i z każdą godziną będziecie odnawiali w sobie niezłomną w o l ę wyzyskania mocy, jaką wzajemnie nad sobą posiadacie, na to, by drugą stronę naprawdę u s z c z ę ś l i w i ć , na pewno niebawem nauczycie się t w o r z y ć swe s z c z ę ś c i e . - - -

Powiesz może: „Dobrze, ale cóż mi z tego przyjdzie, że j a s a m będę miał najlepszą wolę poprowadzenia nas ku szczęściu, jeśli mój partner woli takiej n i e posiada?” - -

Dopóki możesz tak pytać, n i e z r o z u m i a ł e ś jeszcze, co znaczy: - t w o r z y ć swe s z c z ę ś c i e !

Wciąż jeszcze chciałbyś się widzieć z a-  
l e ż n y m od czynników zewnętrznych i nie  
masz odwagi stanąć na własnych nogach.

Nie masz jeszcze do s i e b i e s a m e-  
g o z a u f a n i a i daleki jesteś od chęci  
istotnego p o s ł u g i w a n i a s i ę swoją  
w o l ą . –

Z chwilą, gdy c h c e s z naprawdę stwo-  
rzyć sobie s z c z ę ś c i e m i ł o s n e , nie  
powinno cię obchodzić, czy ukochany przez cie-  
bie człowiek „wychodzi naprzeciw” twym ży-  
czeniom, czy też im p r z e c i w d z i a ł a . –

Musisz zupełnie u c i s z y ć w ł a s n e  
pragnienia, aby nie mogły woli twej stanąć na  
p r z e s z k o d z i e !

Nie wolno ci chcieć n i c z e g o i n n e-  
g o , jak p o w o d z e n i a swej m o c y w  
u s z c z ę ś l i w i a n i u ukochanego człowie-  
ka. –

R a d o ś ć p o w o d z e n i a będzie  
t w o i m s z c z ę ś c i e m !



Aby zapewnić sobie powodzenie,  
trzeba się nauczyć panować nad sobą.

-----

Będziesz musiał zwalczać skłonności i powściągać przemożne afekty, będziesz wciąż musiał uczyć się tłumić pragnienia – ale to wszystko stanie się dla ciebie źródłem radości. Poczujesz bowiem, jakie szczęście stwarzasz sobie już przez to, że stajesz się panem samego siebie tam, gdzie dotychczas, bardziej nawet niż przypuszczasz, tkwiłeś w kajdanach niedoli, zależny od wszystkiego tego – co nie jest tobą samym ...

Może dziś cię jeszcze drażni, gdy widzisz, że ukochany człowiek w sposób całkowicie niewłaściwy zapatruje się na jakąś sprawę, którą ty ujmujesz prawidłowo, gdy zdradza jakieś zamówienia, które w tobie budzą odragę, gdy „gust” jego nie przeszkadza mu lubić tego,

co się tobie wydaje „nie do zniesienia i pozbawione smaku”. - -

Cóż jednak znaczy to w s z y s t k o wobec szczęścia m i ł o ś c i ! ? !

Jakże śmieszne i b ł a h e jest to wszystko wobec s z c z ę ś c i a , którym dwoje k o c h a n k ó w może się o b d a r o w a ć !

Kto z was dwojga „ma rację” w danej sprawie, a kto „nie ma racji”, j e s t r z e c z ą z u p e ł n i e b e z z n a c z e n i a , gdy chodzi o budowanie s z c z ę ś c i a m i ł o ś c i !

Jeżeli zawsze nastajesz, aby ukochana przez ciebie osoba patrzyła na rzeczy t w o i m i oczyma, dowodzi to tylko niezdrowej żądzy p o z o r ó w władzy, bez względu na to, czy masz n a p r a w d ę „rację”, czy też ci się tylko tak w y d a j e , a w rzeczywistości jej n i e m a s z . -

A gdy ujrzysz p o m y ś l n e wyniki działania twej mocy u s z c z ę ś l i w i a n i a ukochanego człowieka, przekonasz się ze zdumieniem, że dawny wasz t a k o d m i e n n y

sposób ujmowania rzeczy – naraz stał się j e d-  
n a k i . . . .

I ze wstydem będziesz musiał sobie wy-  
znać, że wasze wcześniejsze spory o błahostki,  
które wówczas wydawały się tak bardzo „waż-  
ne” - były po prostu n i e d o r z e c z n o ś c i ą.  
—

Zrozumiesz wtedy, że dopóki sami nie by-  
liście jeszcze jednością, daremne były wasze  
starania o jedność „p o g l ą d ó w”! –

S t w ó r z c i e przede wszystkim  
s z c z ę ś c i e w miłości, po czym dopiero bę-  
dzie ono mogło przeobrazić was dwoje w ową  
„d w u j e d n o ś ć”, która drwi ze wszelkiej  
rozłąki, z wszelkiego oddalenia, a z której  
spłynie na was z g o d n o ś ć wszelkich wa-  
szych myśli i doznań. . . .

Również w m i ł o ś c i waszej – przyja-  
cielu mój – przyjaciółko moja – pamiętajcie o  
o b o w i ą z k u s z c z ę ś c i a - wszelkie zaś

„n i e – s z c z ę ś c i e” wasze – to tylko  
p o g w a ł c e n i e o b o w i ą z k u !! - - -

# BOGACTWO I UBÓSTWO

Wszelkie życie we wszechświecie jest wynikiem b i e g u n o w y c h p r z e c i w i e ń s t w , jest wymianą pomiędzy siłami biegunowo przeciwnymi.

Kto by zatem chciał w y p l e n i ć bogactwo, aby d o p o m ó c ubogim, ten jeszcze nie zrozumiał, że zarówno u b ó s t w o j a k i b o g a c t w o są sobie wzajem p o t r z e b n e, jak ż a d e n biegun nie może istnieć bez b i e g u n a p r z e c i w n e g o .

Jedynie tam, gdzie bieguny przeciwne pozostają w c a ł k o w i t y m p r z e c i w i e ń s t w i e , kształtuje się ż y c i e i rozwija dzieło człowieka. - -

Zniszczenie i ruina są zawsze wynikiem u s u n i ę c i a biegunowych przeciwieństw. - -

Kto chce n a p r a w d ę dopomóc ubogim, musi być z w o l e n n i k i e m b o g a c t w a , aczkolwiek ani ubóstwo ani bogactwo nie powinny bynajmniej występować w tak

okrutnej, brutalnej postaci, w jakiej je ludzkość dotychczas zna. - -

B ł o g o s ł a w i o n e   n i e c h   b ę d z i e   u b ó s t w o , jednakże ubóstwo nie powinno być niedostatkim ...

B o g a c t w o   m o ż e   b y ć   n i e w y c z e r p a n y m   ź r ó d ł e m   b ł o g o s ł a w i e   n i s t w a , ale nie wolno mu pozostawać na owym niższym poziomie sytości i bierności, o którym niegdyś pewien Boski Nauczyciel powiedział, że „łatwiej wielbłądowi przejść przez ucho igielne”, niż „bogatemu” wejść do „królestwa niebieskiego”...

Od lat tysięcy pokutuje błąd, jakoby dobra tej ziemi t a k   b y ł y   o g r a n i c z o n e   i   n i e   m o ż l i w e   d o   p o m n o ż e n i a , że nie sposób, aby wszyscy ludzie mogli żyć na ziemi bez niedostatku, stąd powstało pojęcie „bogactwa”, prowadzącego do rozgoryczenia wszystkich ludzi cierpiących niedostatek.

Znacznie bliższe p r a w d y   j e s t   p o z n a n i e , że w żadnym razie nie jest rzeczą w y b a-

c z a l n ą , a b y j e d e n b o d a j c z ł o w i e k s p o ś r ó d ż y j ą c y c h n a z i e m i c i e r p i a ł n i e d o s t a t e k , i ż e ó w n i e d o s t a t e k n i e j e s t b y n a j m n i e j w y n i k i e m b o g a c t w a i n n y c h l u d z i . - - -

Bezwzględny o b o w i ą z k i e m l u d z k o ś c i j e s t d b a ł o ś ć o t o , b y ż a d e n z j e j c z ł o n k ó w n i e c i e r p i a ł n i e d o s t a t k u , b y k a ż d y c z ł o w i e k , k i m k o l w i e k j e s t , c o k o l w i e k j e s t w a r t , m i a ł z a p e w n i o n e p o ż y w i e n i e , o d z i e ż i d a c h n a d g ł o w ą , a o b o w i ą z e k t e n p o z o s t a j e w m o c y n a w e t w ó w c z a s , g d y c h o d z i o c z ł o w i e k a , k t ó r y n i e p r z y n o s i s p o ł e c z e ń s t w u ż a d n y c h k o r z y ś c i . -

Jeżeli przynosi s z k o d ę , m o ż n a g o i z o l o w a ć , a l e s p o ł e c z e ń s t w o n i e m a p r a w a s k a z y w a ć g o n a o d c z u w a n i e b r a k ó w w r z e c z a c h , k t ó r e m u s ą n i e z b ę d n e d o ż y c i a c i e l e s n e g o . S p o ł e c z e ń s t w o n i e m a r ó w n i e ż p r a w a o d m a w i a n i a m u t e g o , c z e g o p o t r z e b a j e g o d u c h o w i , g d y z a p r a g n i e d Ź w i g n ą ć s i ę z u p a d k u .

Wszystko, co dziś jeszcze zwie się „karaniem zbrodniarza” jest złym poczynaniem, nie wypływa bowiem ze zrozumienia, że cały organizm ludzkości jest n a j ś c i ś l e j z e s p o l o n y i że c a ł a l u d z k o ś ć musiała być w i n n a tej zbrodni – skoro stała się ona możliwa. . . .

W y ż s z e p o z n a n i e wpłynie tu kiedyś z b a w i e n n i e , sprawiając, że z b r o d n i a stanie się rzeczą n i e m o ż l i w ą , podczas gdy dziś społeczeństwo uważa ją wprost za z j a w i s k o n a t u r a l n e i troszczy się tylko o to, by przestępcę „u k a r a ć”. . . . .

Ale pomijając „zbrodniarzy”, zawsze znajdują się ludzie, u których trudno dopatrzeć się pożytku dla ludzkości, a j e d n a k winni oni być w o l n i od istotnego n i e d o s t a t k u , jeśli ludzkość, j a k o c a ł o ś ć , nie chce p o n o s i ć s z k o d y .



Tyle o pojęciu niedostatku, który ludzkość powinna się starać wypełnić, jeśli sama, jako zbiorowy organizm, nie chce sobie szkodzić, a przez to stwarzać wciąż nowe zło.

Nigdy jednak ludzkość nie powinna starać się tępić ubóstwa i bogactwa, o ile sama nie chce ulec zagładzie.  
- - -

Ubóstwo i bogactwo są to bieguny przeciwnie, stwarzające życie ludzkości i utrzymujące zbiorowy jej organizm w takim napięciu sił, jakie jest dlań niezbędne, aby móc kiedyś spełnić swe kosmiczne zadanie. -

Biada ludzkości, która już nie potrafi uszanować bogactwa! - -

Biada ludzkości, która już nie umie z szacunkiem chylić czoła przed ubóstwem! - -

Najwyższej czci jest godzien biedak , który umie biedę swą zność z godnością, niemniej wart szacunku jest też bogacz , który brzemię swego bogactwa niesie jako ludzkosci , obarczające go wielką odpowiedzialnością! - -

Niechaj się każdy człowiek wystrzegają pogardzania innymi, a zarówno bogacz jak biedak niechaj wie, że posiada taką samą wartość dla całości!

Błądne jest wszakże mniemanie, że ubóstwo, również niezbydne dla ludzkości jak bogactwo, musi graniczyć z niedostatkami , aby móc stanowić przeciwny bogactwa. –

Bogactwo i ubóstwo są to pojęcia bardzo względne.

Im wyżej wzrośnie bogactwo , tym granice ubóstwa wyżej się wzniosą , a w stosunku do ogromnego bogactwa może istnieć rodzaj „ubóstwa”, które wśród biednych będzie znów uchodziło za „bogactwo”.

Jako cząstka i „ośrodek” ludzkości masz zawsze p r a w o dążyć do w s z e l k i e g o bogactwa, jakiego ci ta ziemia m o ż e udzielić!

Ile z tego zdołasz o s i ą g n ą ć – będzie zależało od twojej k a r m y , od twojej z d o l n o ś c i k i e r o w a n i a s w y m l o s e m . –

Zawsze jednak p o w i n i e n e ś dążyć do względnie najwyższego „bogactwa”, jakie na miarę ludzką wydaje ci się w godziwy sposób o s i ą g a l n e !

Nie sądź, aby wskutek tego miał cierpieć biegun przeciwny – u b o d z y .

Choćby nawet ilość bogatych wzrosła t y - s i ą c k r o t n i e , n i g d y nie zabraknie b i e d o t y – a gdyby bodaj w s z y s c y ludzie na tej ziemi doszli do b o g a c t w a , istnieć będzie zawsze taka r ó ż n i c a w bogactwie, że i w ó w c z a s utrzymają się bieguny przeciwnie.

Ziemia jest tak n i e s k o ń c z e n i e bogata we wszelkie dobra, że zasadniczo byłoby

to możliwe, ale w naszych czasach trudno się tego spodziewać, gdyż przeważająca większość ludzi nie zna jeszcze prawd duchowych, według których ziemia udziela skarbów, a gdyby nawet знаła te prawa, znalazłoby się zaledwie niewielu takich, którzy by chcieli zgodnie z nimi postępować, zamiast bezprawnie domagać się d a r ó w . . . .

I t u panuje przede wszystkim prawo w y m i a n y, czyli w y r ó w n a n i a. N i g d y nie otrzymasz i nie zdołasz z a c h o w a ć czegoś, za co nie zapłacisz pełnej należnej ceny, za co nie zwrócisz p e ł n o w a r t o ś c i o w y c h r ó w n o w a ż n i k ó w . . .

Dziś czy jutro może ci wprawdzie przypaść jakieś dobro, za które n i e wniesiesz zapłaty, i wówczas będziesz sądził, że posiadasz je n a s t a ł e, ale rychło to s t r a c i s z, choćbyś najpilniej baczył by zachować swą własność. —

Rządzą tu nieubłagana prawa d u c h o w e, równie nieugięte, jak prawa, którym w

świecie zewnętrznym podlegają siły m a t e r i i .

Masz p r a w o d o w s z e l k i c h b o g a c t w , jeśli jednak chcesz o s i ą g n ą ć najskromniejszy bodaj stopień bogactwa, będziesz musiał starać się dać za to r ó w n o w a r t o ś ć ! - - -

Powiesz mi, że znasz i t a k i c h b o g a c z y , którzy odziedziczyli swe mienie p o o j c a c h , ale to bynajmniej nie przeczy wyłożonemu tu prawu.

W k a ż d y m r a z i e r ó w n o w a ż n i k za to złożono, a jeżeli spadkobierca nie będzie dbał o stałe dalsze w y r ó w n a n i e , bez wątpienia s t r a c i pewnego dnia mienie, zdobyte dlań przez innych.

Może się to ciągnąć bardzo długo i dotknąć dopiero następców spadkobiercy, ponieważ prawa duchowe działają zawsze w zgodności z p o b u d k ą , która była dla nich punktem wyjścia.

S z y b k o n a g r o m a d z o n y m a j ą -  
tek z n i k n i e r ó w n i e s z y b k o , j e ś l i g o n i e  
obronią n o w e p o b u d k i , a m i e n i e z d o b y t e z  
t r u d e m p r z e t r w a j e s z c z e d ł u g o , c h o ć b y  
nawet spadkobiercy nie byli go godni. - -

Nie sądź wszakże, że zachodzi tu jakaś  
„niesprawiedliwość”!

I t o b i e r ó w n i e ż n i e s t a n i e s i ę k r z y w -  
da!

Masz w o l n ą r ę k ę i w k a ż d e j  
c h w i l i m o ż e s z u b i e g a ć s i ę o t o , c o n a p r a w d ę  
zdobyć c h c e s z . - - -

Nie powinienes zrażać się tym, że i n n i  
wiele p o s i a d a j ą , c h o ć n i e s a m i t o z d o -  
byli.

Ziemia r o z p o r z ą d z a n i e o g r a -  
n i c z o n y m b o g a c t w e m , k t ó r e g o w k a ż d e j  
chwili starczy również d l a c i e b i e . - - - -

Ale naucz się odróżniać p r a g n i e n i a  
swe od swojej w o l i !!

Dopiero w t e d y osiągniesz to, czego pragniesz gdy p r a g n i e n i o m uda się pobudzić w tym kierunku twoją w o l ę .

Ludzie o silnej w o l i nagromadzili niesłychane majątki, choć r o z p o c z y n a l i w najgłębszej n ę d z y – natomiast ludzi o wielkich p r a g n i e n i a c h można spotkać na każdym kroku, ale rzadko natrafisz na takiego, który jakiegokolwiek - choćby n a j s k r o m n i e j s z e pragnienie potrafili urzeczywistnić przy pomocy swej w o l i . . .

Jeśli c h c e s z zdobyć osiągalne dla ciebie bogactwo, strzeż się z a z d r o ś c i ! - - - -

Jeżeli s a m chcesz stać się kiedyś „bogaczem”, choć może pożądasz tylko bogactwa zamożnego b i e d a k a , powinieneś w k a ż d y m napotkanym b o g a c z u widzieć obietnicę i r ę k o j m i ę dojścia do celu.

Musisz nauczyć się c i e s z y ć , że i s t n i e j ą bogaci ludzie, a ich bogactwo

uważać winienieś niejako za w a r u n e k  
spełnienia swych dążeń. –

Jeśli c h c e s z stać się „bogatym”, strzeż  
się też drobiazgowego „o s z c z ę d z a n i a” ! - -

Oczywiście spotkasz też dosyć ludzi boga-  
tych, a n i e z m i e r n i e „oszczędnych”, ale  
próżno byś starał się wskazać mi choć jednego  
rzeczywistego „bogacza”, który do majątku d o  
s z e d ł j e d y n i e dzięki „oszczędności”. - - -  
- - - - -

Jeśli chcesz się stać „bogatym”, a mnie-  
masz, że „b o g a c t w o” jest ci niezbędne do  
szczęścia na ziemi, zbadaj siebie samego do  
głębi, by znaleźć e k w i w a l e n t y , którymi  
zamierzasz s p ł a c i ć swe spodziewane bo-  
gactwo! - - -

Zarówno tu na ziemi, jak i w całej wiecz-  
ności nic ci nie będzie n i g d y d a r o w a n e,  
jeśli tu znajdą okoliczności, iż będziesz kiedy-  
kolwiek musiał p r z y j m o w a ć p o d a r k i,  
choćby to nawet były podarki o charakterze  
zwyczajowym, jakie się ofiarowuje z okazji



pewnych uroczystości, zapytaj siebie niezwłocznie, czym będziesz mógł oddać cię za te podarki, w przeciwnym bowiem razie będziesz musiał zapłacić za nie wtedy, gdy ci to najmniej będzie odpowiadało...

Widzisz więc, że niełatwo jest sprostać warunkom, jakie się stawia temu, kto chce osiągnąć „bogactwo” w najskromniejszych nawet rozmiarach. - -

Ale wierz mi – wszyscy, którzy kiedykolwiek zdobyli bogactwo, nie doszli doń w inny sposób, choć może samimi nie zdawali sobie z tego sprawy!

Stale odbywa się na tej ziemi wymiana dóbr.

Niczego nie uzyskasz i na stałe nie zachowasz, jeżeli wzbriąs się zwrócić równowartość w innych dobrach. -

A jeśli nic nie masz do d a n i a , nie wol-  
no ci się też niczego s p o d z i e w a ć !

Nie uzyskasz nic p o n a d t o , c o  
o d p o w i a d a c e n i e w y m i e n n e j . - -

-

Nie łudź się!

Rządzą tu n i e u b ł a g a n e p r a w a  
i t y l k o w ó w c z a s m o ż e s z d o j ś ć d o b o g a c t w a ,  
g d y d a s z w z a m i a n j a k i e ś s p o c z y w a -  
j ą c e w t o b i e w a r t o ś c i ...

# PIENIĄDZ

Większość ludzi nastrojona „idealistycznie” przerazi się, znajdując ni stąd, ni zowąd wśród rozpraw o wysokich wartościach duchowych rozdział o pieniądzu.

Przez myśl im nie przejdzie, że i pieniądz podlega prawom duchowym i jest wyrazem stosunków duchowych ...

Najchętniej woleliby nie wiedzieć nic o pieniądzu ani o sprawach pieniężnych, rozumiem to doskonale, gdyż i dla mnie „sprawy pieniężne” są jedną z najprzykrzejszych konieczności życiowych.

Jednakże tylko forma zraża tu do siebie, sama zaś treść odpowiada najwyższej duchowości. - - -

Człowiekowi przeglądającemu „kursy” giełdowe na myśl nie przyjdzie, że w

n i c h właśnie znajdują n a j p e ł n i e j s z y  
w y r a z prawa ducha, ożywiającego wszelką  
materię. - -

Większości dusz szlchetnych „pieniądz”  
wydaje się rzeczą „brudną”, przez wiele rąk  
zbrukaną, toteż wszystkiego, co ma jakikol-  
wiek związek z pieniędzmi dotykają koniusz-  
kami palców, i to nawet z o d r a z ą . -

A jednak pieniądz jest czymś ś w i ę t y m . Ośmielam się tak twierdzić, chociaż  
wiem, że niejeden świętoszek będzie mnie  
uważał za karygodnego bluźniercę. - - -

Nie mogę, niestety, nic pomóc tym szla-  
chetnym marzycielom, a nawet podejrzewam,  
że znajdzie się wśród nich wielu takich, którzy  
pieniądza nie uważają wprawdzie za „coś  
ś w i ę t e g o”, lecz za to za rzecz, do której  
w a r t o d ą ż y ć w s z e l k i m i ś r o d k a -  
m i ... Pieniądz jest tylko wyrazem w a r t o ś -  
c i , jaką coś d u c h o w e g o z d o b y ć może  
w świecie m a t e r i a l n y m .

Wartości duchowe są koniec końców również posiadaniem i mieniem, nie ma bowiem posiadania ani mienia, o których by nie można było twierdzić, że w ten czy inny sposób powstanie swe zawdzięczają wartościom duchowym.

Jeśli jednak ty, który bierzesz do rąk tę „Księgę o szczęściu”, chcesz w dobie obecnej naprawdę stworzyć sobie szczęście, trudno ci będzie pominać „pieniądz”. –

Będziesz musiał uznać, że pieniądz nie jest bynajmniej ową rzeczą „brudną”, za jaką zwykle się go uważać, a jeśli rzeczywiście chcesz poznać wartość pieniądza, będziesz musiał nauczyć się mówić o nim z pewnym szacunkiem. –

Powtarzam raz jeszcze: pieniądz jest czymś świętym, jest bowiem wyrazem wartości, które zdobyło sobie jakiegokolwiek znaczenie duchowe w tym świecie materialnym.

Wprawdzie większość ludzi uważa pieniądź jedynie za „środek płatniczy” i nie podejrzewa, że na tej ziemi m o ż n a , a nawet przeważnie t r z e b a , płacić również i n n y m i wartościami. - - -

Właściwość pieniądza jako w y r a z u w y ż s z y c h w a r t o ś c i d u c h o w y c h nie jest ludziom z n a n a , toteż uważają za profanację, gdy im się mówi o pieniądzu jako o „wykładniku duchowych wartości”.

A jednak najwyraźniejszym dowodem oddziaływania wartości duchowych w tym świecie materii jest właśnie pieniądź i wartości pieniężne.

Wszystkie wysokie wartości duchowe, jakie kiedykolwiek istniały na ziemi, wprowadziły w ruch p i e n i a d z i w a r t o ś c i p i e n i ę ż n e .

Jeśli wartości d u c h o w e chcą zdobyć z n a c z e n i e na tej ziemi, muszą wejść niejako w p o ł ą c z e n i e z materią, muszą się

s a m e stać „materialne”, aby m a t e r i ę  
p o r u s z y ć . –

Inaczej nie zdołałyby nawet powiadomić  
świata materialnego o swym i s t n i e n i u .

Nawet najwyższa wartość duchowa, któ-  
rej się nie uda poruszyć p i e n i ą d z a – tego  
n a j p o s p o l i t s z e g o w y k ł a d n i k a  
d ó b r m a t e r i a l n y c h – nie będzie  
u c h w y t n a dla ludzkości i nie przyniesie jej  
k o r z y ś c i . –

Im większe sumy wprawia w ruch jakaś  
wartość duchowa, tym głębiej potrafi się zako-  
rzeniść w tym materialnym świecie. - - -

Możesz z tego wyciągnąć naukę!

Mimo całego swego „idealizmu” nie spo-  
dziewaj się, byś mógł kiedykolwiek wyświad-  
czyć dobro i poprowadzić ją do zwycięstwa, do-  
póki jeszcze g a r d z i s z pieniędzem i warto-  
ściami pieniężnymi. - -

Nie należy oczywiście „korzyć się przed  
złotym cielcem” i dążyć do posiadania pienię-

dzy jako do celu ostatecznego. Całe twę dążenie winno być raczej skierowane na to, by pieniądz wprawić w ruch, winno ono ci dać pieniądz nie tyle w posiadanie, ile stworzyć możliwość „wprawiania w ruch” coraz to większych sum, celem oddania ich na usługi wartości duchowych. - -

Choćbyś jak najmniej pieniędzy posiadał, winienesz zdawać sobie sprawę, że jak kamyczek może stracić lawinę, tak każdy grosz zawiera w sobie moc, zdolną wprawić w ruch olbrzymie sumy. - - -

I powinienesz darzyć zaufaniem ową siłę poruszającą, utajoną w pieniądzu!

Ta siła magiczna reaguje nader wrażliwie na wszelki brak zaufania, przeciwnie, nigdy nie zawiedzie niezachwianej ufności, połączonej z cierpliwością.

Im więcej pieniędzy wpręgnesz do „pracy” na rzecz jakiejś słusznej sprawy, tym więcej będziesz miał widoków na to, że z biegiem cza-



su zwróca ci się te pieniądze z procentami i procentami od procentów.

Gdy jednak skapo i z nieufnością będziesz wypróbowywał siłę swych pieniędzy, grozić ci będzie niebezpieczeństwo s t r a t y t e j i c h n i e w i e l k i e j i l o ś c i , jaką nieśmiało zaryzykowałeś. - -

Nie powinieneś, rzecz prosta, p o n a d s i ł y hazardownie spekulować, musisz z a w c z a s u dokładnie rozważyć, czy sumy, niezbędne na daną rzecz, o d p o w i a d a j ą mienu, jakim r o z p o r z ą d z a s z , w przeciwnym bowiem razie owo najcenniejsze dobro duchowe, które dzięki tym pieniądzom ma sobie utorować drogę do świata materii, może się obrócić dla ciebie w przekleństwo i nieszczęście. —

Każda rzecz, przez którą przynosisz ludzkości i s t o t n ą k o ż y ś ć , z c a ł ą p e w n o ś c i ą wcześniej czy później stworzy nowe w a r t o ś c i m a t e r i a l n e , ale każda sprawa wymaga też odpowiedniego w k ł a d u , a jeśli go nie posiadasz, lepiej byś się do niego nie zabierał, choćby się nawet

zdawało, że popieranie takiej sprawy może ci zapewnić wielkie zyski, a ludzkości przynieść ogromną korzyść.

Gdybyś się spodziewał zysków, nie ryzykując ze swojej strony odpowiednim wkładem, byłbyś z gruntu nieuczciwym.

Nie wolno ci też używać pieniędzy innych ludzi w sprawach blisko cię obchodzących, jeżeli nie masz zupełnej pewności, że ludzie ci mają do dyspozycji całkowitą potrzebną gotówkę, która im dostatecznie zapewni stworzenie nowych wartości oraz odpowiednie zyski.

W przeciwnym razie mógłbyś przyprawić tych ludzi o utratę ich mienia, a ciębie wyłącznie prawa duchowe, rządzące całością ludzkości, uczyniłyby odpowiedzialnym za wyrządzoną szkodę.

Prawa te, w ten czy inny sposób, potrafią osiągnąć każdego i zażądać wyrównania

d o o s t a t n i e g o g r o s z a , bez względu na to, w j a k i c h r ó w n o w a ż n i k a c h m o ż e s z s p ł a c i ć o d s z k o d o w a n i e , c h o ć b y n a w e t c z ł o w i e k , k t ó r e g o s k r z y w d z i ł e ś , n i e m i a ł o s o b i ś c i e o t r z y m a ć t e g o w y r ó w n a n i a .

Prawom, działającym w zbiorowym duchowym organizmie ludzkości, nie chodzi n i g d y o t o , b y j e d n o s t k ę „w yn a g r o d z i ć” za doznaną krzywdę lub „u k a r a ć” tego, kto krzywdę wyrządził. – Dążą one jedynie do uzyskania s t a n u r ó w n o w a g i w z e s p o l o n y m o r g a n i z m i e ż y c i a z b i o r o w e j c a ł o ś c i , a k a ż d y z o s o b n a m o ż e t u w i c h o b l i c z u z a s t ą p i ć i n n e g o – m o ż e , n i e p o d e j r z e w a j ą c t e g o , s t a ć s i ę n a r z ę d z i e m i c h n i e u b ł a g a n e g o , a u t o m a t y c z n i e r e g u l o w a n e g o d z i a ł a n i a . . .

W wyższym znaczeniu n i e i s t n i e j e p o s i a d a n i e p i e n i ą d z a !

Pozorny posiadacz jest zawsze tylko c z a s o w y m z a r z ą d c ą p e w n e j c z ą s t k i d ó b r , s t w a r z a n y c h k a ż d o r a z o w o w ś w i e c i e m a -

terialnym przez działanie ludzkości jako całości. –

W y s o k o ś ć kwot pozornie p o s i a d a n e g o pieniądza jest wskaźnikiem z d o l n o ś c i danego człowieka jako z a r z ą d c y dóbr. A kto potrafi wiernie zarządzać m a ł y m i s t w a r z a ć n o w e w a r t o ś c i , tego prawa duchowe zbiorowego organizmu ludzkości na pewno powołają kiedyś na „zarządcę” w i e l k i e g o mienia, o i l e w o l a jego, a nie tylko p r a g n i e n i e , poważnie ku temu zdąża. - - -

„Stale niepowodzenia”, na które uskarża się tak wielu na pozór dzielnych ludzi, są zawsze tylko dowodem, że ludzie ci, sami o tym nie wiedząc, zazwyczaj w y k r a c z a j ą przeciw prawom duchowym. - -

Albo w o l a jest słaba i zastępuje się ją jedynie p r a g n i e n i e m , albo też czyni się zadość tylko c z ę ś c i praw, pomija zaś r e s z t ę ...

Bardzo wielu nie wie również, że nie od nich bynajmniej zależy, ile dóbr materialnych mogą stworzyć, albowiem każdy wkład musi stworzyć określoną sumę nowych wartości pieniężnych, czasem niższą, czasem wyższą niż można się było spodziewać. - -

Tak więc wielu ludzi pracuje lata całe i trapi się „niepowodzeniem”, a nikt z nich nie przeczuwa, że w którymś punkcie poważnie wykracza przeciwko prawom duchowym, których istnienia nigdy sobie nawet nie uświadomił.

Mógłby więc ktoś przypuścić, że mam tu na myśli wyłącznie tych ludzi, którzy przy pomocy swoich lub cudzych pieniędzy prowadzą własne przedsiębiorstwa.

Niemniej wszakże mam na względzie owe tysiące osób, pozostających w służbie innych.

Tutaj całe grupy muszą nieraz cierpieć z powodów błędów jednostek i dlatego odpowiedzialność jednostki wzrasta tu do olbrzymich rozmiarów. Natomiast po szanowaniu praw duchowych, o których tu mówię, ułatwia również drogę tysiącom ludzi.

Z chwilą gdy się oddajesz na usługi czyjegoś przedsiębiorstwa, bierzesz na swe barki całkowitą odpowiedzialność za powierzony ci działy pracy, a wszelkie wykroczenia, jakich się dopuścisz przeciwko prawom duchowym, pociągają dla ciebie takie same skutki, jak gdybyś na swój rachunek prowadził własne przedsiębiorstwo.

Nie mogę ci dać lepszej rady jak tę, abyś na swym stanowisku, czy to wysokim, czy zupełnie mało znaczącym, postępował tak, jak gdybyś we własnym przedsiębiorstwie miał takie same obowiązki do spełnienia.

Jeśli uważasz, że cię „źle wynagradzają”, staraj się, w g r a n i c a c h i s t n i e j ą c y c h m o z l i w o ś c i , uzyskać lepsze wynagrodzenie. Nie zapominaj jednak, że n a j m a r n i e j s z a nawet płaca nie zwalnia cię od o b o w i ą z k u myślenia i postępowania zgodnie z prawami duchowymi, jakich należy p r z e s t r z e g a ć w sprawach p i e n i ę ż n y c h , w przeciwnym razie poniesiesz k a r ę za to, żeś n a r a z i ł na stratę i n n e g o c z ł o w i e k a ! - -

Wiedz również, że na m o c y p r a w d u c h o w y c h wynagrodzenie będzie ci wymierzone n a j ś c i ś l e j w e d ł u g w ł o ż o n e j p r z e z c i e b i e p r a c y – tak, iż wszystko, czego ci nie d o p ł a c i człowiek, któremu służysz, będzie musiało być w jakikolwiek sposób co do grosza wyrównane. Natomiast w przypadku o d w r o t n y m – gdy otrzymasz w y ż s z e wynagrodzenie, niżby to usprawiedliwiała włożona praca i zainteresowanie – z całą pewnością n a d w y ż k a zostanie ci wcześniej czy później o d e b r a n a . -

W obliczu stałego wyrównania, jakie stwarzają prawa duchowe, w s z y s t k i e formy wartości są sobie r ó w n e . Tak więc, może będzie ci w z u p e ł n i e i n n e j „monecie” dodane lub odjęte to, co ci się należy lub co niesłusznie pobrałeś. - -

Pieniądz jest zastępcą w s z y s t k i c h materialnych wartości i jest rzeczą zupełnie obojętną, k t ó r e j z tych wartości użyją prawa duchowe w celu wyrównania, czy też dokonują go przy pomocy p i e n i ą d z a – z a s t ę p c y wszystkich dóbr materialnych. - - -

Zrozumiesz już teraz, czemu nazwałem pieniądz „rzeczą świętą” – zastępuje bowiem wszelką wartość, jaką daje m a t e r i a l n a ziemia, a jednocześnie jest wyrazem wszelkich wartości, jakie stwarza tu d u c h o w o ś ć drogą o d d z i a ł y w a n i a n a m a t e r i ę , ponadto zaś jest ogniwnem pośredniczącym i przewodnikiem tego oddziaływania! –

Rad nie rad będziesz musiał zaliczyć pieniądz do środków, którymi osiągasz ziemskie s z c z ę ś c i e , a jeśli chcesz szczęście sobie



s t w o r z y ć , musisz się nauczyć u w a ż a ć  
na prawa, wedle których p i e n i ą d z , j a k  
i w s z e l k i e wartości materialne, które on  
z a s t ę p u j e , są zawsze tylko sługami im-  
pulsów d u c h o w y c h ...

## OPTYMIZM

Kto się zdecydował stworzyć sobie s z c z ę ś c i e , dla tego nie istnieje już „s z a r a c o d z i e n n o ś ć” ani l ę k ani t r o s k a !

Świadom jest swej p o t ę g i , c o z w y c i ę ż a wszelką p o n u r o ś ć i wszelką g r o z ę .

Nie będzie się d z i ś troszczył o to, co „j u t r o” przyniesie, a jednak k a ż d y jego dzień będzie najlepszym p r z y g o t o w a n i e m do dnia n a s t ę p n e g o . –

Nauczy się żyć t e r a ż n i e j s z o ś c i ą i jako t w ó r c a k s z t a ł t o w a ć t e r a ż n i e j s z o ś ć .

Stanie się rzeźbiarzem własnego ż y c i a i każdego, kto się doń zbliży, p r z y k ł a d e m swym n a u c z y sztuki nadawania życiu w a r t o ś c i .

Niewielu wprawdzie będzie miał uczniów, a jednak k a ż d y , którego przykładem swym p o u c z y , będzie – jako „uzdrowiony” przez tę naukę – znów „uzdrawiał” i n n y c h , przyczyniając się w ten sposób do zmniejszenia liczby chorych komórek w zbiorowym organizmie ludzkości.

Trzeba bowiem, by „chore komórki” w duchowym ciele ludzkości o z d r o w i a ł y , a każdy z osobna ma obowiązek przyłożenia się do dzieła uzdrawiania.

Na k a ż d y m o d p r a w i e k ó w ciąży w i n a , którą trzeba z m a z a ć , gdyż cokolwiek jest c h o r e g o i u ł o m n e g o w zbiorowym ciele ludzkości, powstało w „p r a p o c z ą t k u” z winy k a ż d e g o z o s o b n a , kiedy l u d z k o ś ć oderwała się od swej b o s k o ś c i ...

Cały niezmierny wszechświat mógłby być ogrodem niewysłowionej b ł o g o ś c i , gdyby nie było tego p i e r w o t n e g o ode-

rwania, które dopiero niezmierzone okresy kosmiczne zdołają znów złączyć.

Ale i dziś jeszcze na naszej drodze w ciągu tych okresów może powstać znacznie więcej szczęścia na ziemi niż ludzkość przeczuwa i sądzić może, choć w tym okresie światów nie da się osiągnąć „niebiańskiego” życia na ziemi.

Na to, by pełnia ziemskiego szczęścia, jaka powstać może, istotnie zaistniała, nie potrzeba bynajmniej nowych form społeczeństwa w zewnętrznym życiu krajów i ludów.

Wszelki zewnętrzny ustrój społeczny jest tylko środkiem zaradczym, do którego użycia skłoniło nas mgliste przecucie naszej jedności w duchowym organizmie ludzkości; chodzi bowiem o to, aby świadomość tej jedności w duchu zupełnie nas nie opuściła.

Poczucie „państwowe”, „narodowe” i „obywatelskie” sprowadza się tylko do

p o c z u c i a „s p ó j n i o r g a n i c z n e j”.  
Temu jednak, kto nie zdoła odczuć siebie jako  
części i ośrodka c a ł e g o duchowego organi-  
zmu ludzkości, wystarczy na razie już ta świa-  
domość, że jest częścią jednego z c z ł o n k ó w  
d u c h o w e g o c i a ł a , co uchroni go od  
o s t a t e c z n e g o w y z b y c i a się poczu-  
cia w s z e l k i e j wspólnoty z c a ł o ś c i ą  
l u d z k o ś c i i jej tchnieniem życiowym. - - - -

N i e n a w i ś ć i p o g a r d a jednego z  
członków ludzkości w stosunku do drugiego  
jest nie tylko g ł u p o t ą – jest p l u g a w i e-  
n i e m s a m e g o s i e b i e !

Od takiej nienawiści między poszczegól-  
nymi członkami ludzkości tchnie z a d u c h e m  
r o z k ł a d u ...

Świadczy to zawsze o z g n i l i ż n i e i  
z e p s u c i u p o s z c z e g ó l n y c h j e j  
k o m ó r e k !

Częstokroć są to trujące wyziewy ciała  
dotkniętego t r ą d e m , odór r o p i e j ą-  
c y c h w r z o d ó w , które wżarły się w scho-

rzały człon i grożą pozbawieniem sił życiowych.

-----

„Kto nie umie szanować cudzoziemca i męża obcego plemienia, ten nie godzien jest miana syna szlachetnego narodu” – mówi prąglęboka mądrość Wschodu, która posiadłszy najwyższe poznanie, dążyła do wychowania narodu w szacunku do siebie samego...

Prawdziwy szacunek do siebie samego możesz osiągnąć wówczas jedynie, gdy znasz swą odpowiedzialność, a nie możesz poznać swej odpowiedzialności, zanim nie będziesz wiedział, że jako część całości duchowej, jaką stanowi ludzkość, odpowiadasz nie tylko wobec siebie samego, lecz i wobec tej całości.---

Stwarzając swoje szczęście, pomnóżasz sumę szczęścia na ziemi i przez to oddajesz większą usługę całej ludzkości, niż gdybyś w świecie ze-

wnętrznym dążył do wcielenia teorii najbardziej nawet uszczęśliwiających ludzi. –

M e n g T s e rzekł: „Słuszne p o s t ę p o w a n i e rozciąga się na to, co n a j b l i ż s z e , lecz ogół szuka go w tym, co leży d a l e j ; słuszne p o s t ę p k i polegają na tym co się łatwo daje w y k o n a ć , a jednak wszyscy szukają go w tym, co jest t r u d n e d o s p e ł n i e n i a”. - - - -

Może i ty, w urojeniu, że należy czegoś „wielkiego” dokonać, szukasz tego, co „t r u d n e d o s p e ł n i e n i a”, szukasz p o z a s o b ą wysokich celów, podczas, gdy t w ó j n a j w y ż s z y c e l leży tak b l i s k o ciebie, gdyż tylko w s o b i e s a m y m możesz go znaleźć. - - - -

W y c h o w a j s a m e g o s i e b i e , a p r z y k ł a d e m s w y m b ę d z i e s z w y c h o w y w a ł l u d z k o ś ć , n i e u z u r p u j ą c s o b i e p r a w , k t ó r y c h c i n i e n a d a n o ! –

Stwórz sobie samemu s z c z ę ś c i e , a stworzysz wokół siebie szczęśliwych, utworzysz ścieżkę „s z c z ę ś c i u l u d z k o ś c i”! –

Aby stworzyć sobie s z c z ę ś c i e , musisz jednak w b r e w wszelkiemu z ł u , wbrew wszelkiej n i e p r a w o ś c i , z jaką się możesz spotkać, z niezachwianą energią wywalczyć w sobie w i a r ę w z w y c i ę s k ą m o c w s z e l k i e g o d o b r a .

Nie wolno ci nigdy tracić o d w a g i , choćby najczarniejsze chmury kłębiły się nad twoją głową! - -

Jeśli jesteś chory – w y w i e r z sobie z d r o w i e , a jeżeli ciało tve można jeszcze u r a t o w a ć , lekarze którym powierzysz pieczę nad sobą, będą ci w d z i ę c z n i za pomoc w uzdrowieniu. Gdy jednak ciału twemu nie podobna już pomoc, wówczas przez w i a r ę stworzysz sobie zapas e n e r g i i , która będzie służyła twemu d u c h o w e m u ciału



wówczas, gdy już wyzwolisz się z widzialnego ciała ziemskiego, źródła twych cierpień.

Jeśli jesteś w m a t e r i a l n e j p o t r z e b i e , „w y w i e r z” sobie pomoc materialną i nie ustawaj w dążeniu do utrzymania wszelkimi środkami wiary twjej w stanie ż y w y m i c z y n n y m , aż póki pomoc nadejdzie – a t y t y m c z a s e m kroc z całym spokojem po tych drogach, na których według zewnętrznej wiedzy mógłbyś bez swej magii wiary, spodziewać się pomocy.

Może magiczna siła wiary połączy się z tymi drogami, może pomoc nadejdzie do ciebie z takiej strony, z jakiej się jej zupełnie nie spodziewasz.

Ale niechaj nigdy zaufanie w siłę wiary nie skłoni cię do tego, byś beczynn timer złożył ręce, podobnie jak w przypadku choroby nie wolno ci odrzucać pomocy, która by mogła według zewnętrznych obliczeń być skuteczną. –

Siła twjej wiary utraciłaby n e r w ż y c i a , gdybyś j e d n o c z e ś n i e nie natężył

wszystkich i n n y c h rodzajów energii, w tym samym kierunku. A jeśli w końcu pomoc przyjdzie, skąd się jej najmniej spodziewałeś, i na pozór będzie się wydawało, że twoje z e w n ę t r z n e wysiłki były „zupełnie zbędne”, niechaj cię to nie skłoni do tego, byś miał w przyszłości wzgardzić którymkolwiek z dostępnych ci środków z e w n ę t r z n y c h .

Musiałbyś tego gorzko pożałować, albowiem siła twej wiary, jeśli ma być skuteczna, nie może się nigdy obejść bez napięcia w s z e l k i c h rodzajów energii. - -

Sama siła wiary, bez napięcia wszystkich pozostałych sił, jest tylko g i ę t k i m o ł o w i e m – toteż dopiero wówczas, gdy niezależnie od zaufania w siłę wiary a b y s a m e m u s o b i e dopomóc, u r u c h a m i a s z w s z y s t k i e z a w a r t e w t o b i e e n e r g i e , wysyłając je n a z e w n ą t r z , siła twej wiary stanie się j a k s t a l s p r ęż y s t a , będzie jak „klinga toledańska”, która się nie złamie mimo najsilniejszego nawet opo-

ru, a w końcu przebiję, p r z e t n i e węzeł, nie dający się w inny sposób rozwiązać...

W k a ż d e j trosce, w k a ż d e j niedoli postępuj t a k s a m o , o ile chcesz w swoim życiu codziennym wypróbować m a g i c z n e siły wiary. –

Większość ludzi nie umie s k u t e c z n i e w i e r z y ć , gdyż kiedyś, w jednej z życiowych sytuacji, daremnie usiłowali zmusić magiczną siłę wiary do usług, a przy tym s a m i z a n i e c h a l i j e d n o c z e s n e g o posiłkowania się całą swą energią w celu sprowadzenia sobie pomocy z zewnątrz...

Tak oto popełniają krańcowo przeciwny błąd i szukają pomocy tylko w rzeczach z e w n ę t r z n y c h . Trudzą się i męczą z bardzo nikłymi wynikami, dlatego, że niegdyś nie potrafili we w ł a ś c i w y sposób spożytkować tej n a j w i ę k s z e j siły, jaką mieli w swym rozporządzeniu i w rezultacie s t r a c i l i u f n o ś ć w pomocną siłę wiary. –

Brak zrozumienia warunków działań sił duchowych, przeszkadza większości ludzi w budowaniu swego ziemskiego szczęścia w sposób właściwy i niezawodny.

I dlatego dochodzą do wniosku, że możliwość szczęścia dla nich nie istnieje, a w tym stanie ducha wszelkie szczęście odbiega ich istotnie. . . .

Jeśli chcesz tu na ziemi utrwać swe szczęście, musisz zniezależnić się od „optymizmu” ufać w swoje szczęście i w swoje prawo do szczęścia!

Winienes zrozumieć, że dążąc wszelkimi prawymi środkami do szczęścia ziemskiego, które może być zaprawdę czymś więcej, niż tylko „szczęściem” stada – wypełniasz jedynie swój obowiązek!

Ze wszystkiego, co cię spotka, usiłuj wykrzesać najniklejszą bodaj iskierkę szczęścia. I zawsze staraj się we wszystkim upatrywać coś pomysłnego!

Niechaj o żadnej porze dnia nie zajdzie najbłahsze nawet wydarzenie, z którego byś nie wyłonił bodaj odrobiny s z c z ę ś c i a .

Każde spojrzenie twych oczu, wszystko cokolwiek o b i j a c i s i ę o u s z y , winno ci pozostawić choćby małeńki haracz szczęścia, a tak się powinienes przyzwyczaić do tego, że towarzyszy ci ono na wszystkich drogach, by w chwili, gdy spotka cię pewnego dnia o g r o m n e jakieś szczęście, wydało ci się to „r z e c z ą c a ł k i e m n a t u r a l n ą”. - - -

Bez stałego o s w a j a n i a s i ę z c h ę c i ą spotkania szczęścia na wszystkich drogach, na wszelkie sposoby i w najniklejszej choćby postaci, nie zdołasz wytworzyć n a l e ż y t e j a t m o s f e r y niezbędnej do uzyskania szczęścia ziemskiego. —

Musisz się stać dla siebie i dla innych m a g n e s e m s z c z ę ś c i a , jeśli chcesz rychło i niezawodnie zostać twórcą swego szczęścia. —

Musisz się, by tak rzec, nauczyć zawczasu b i e r n e g o odczuwania szczęścia, zanim przystąpisz, jako c z y n n y t w ó r c a d o k s z t a ł t o w a n i a takiego szczęścia, jakiego p r a g n i e s z .

Tą drogą wytworzysz w sobie stan ducha, dzięki któremu odczujesz rządzące szczęściem tajemne p r a w a d u c h o w e .

Tą drogą na pewno zdobędziesz s o b i e s z c z ę ś c i e i zdołasz je z a c h o w a ć , a j e d n o c z e ś n i e przyczynisz się do tego, że i n n i , podobnie jak ty, rzeczywiście zdobędą sobie na tej ziemi c a ł e osiągalne s z c z ę ś c i e , którego nie znaleźli dlatego, że jeszcze nie wiedzieli, iż tylko o n i s a m i mogą się stać t w ó r c a m i swego s z c z ę ś c i a ...

Żadne n i e s z c z ę ś c i e na tym bogatym w nieszczęścia świecie, nie jest tak wielkie, aby mogło n a s t a ł e zagrozić drogę s z c z ę ś c i u !

Natomiast każda iskierka s z c z ę ś c i a, o d c z u t a przez twą ś w i a d o m o ś ć, sprawia, iż na tej ziemi wysycha jedno z wielotysięcznych drobnych źródeł nieszczęścia. A gdy kiedyś naprawdę s t w o r z y s z s o b i e s z c z ę ś c i e , wybawisz ludzkość na zawsze od jednego z wielkich b a g n i s k nieszczęścia, powstałych od lat tysięcy wskutek niewiedzy i bezmyślności, a mogących zniknąć tylko pod wpływem słońca szczęścia s a m o d z i e l n i e s t w o r z o n y c h przez jednostki.

Im więcej będzie na ziemi takich n a p r a w d ę szczęśliwych jednostek, tym rychlej zniknie z jej powierzchni siła chaosu, przysparzająca dzisiaj tyle nieszczęść. - - -

Szukanie i n n y c h s p o s o b ó w wyplenienia nieszczęścia z tej ziemi byłoby s y z y f o w ą p r a c ą , ponieważ szczęście i nieszczęście są tylko wynikiem niewzruszonego działania praw duchowych. Nigdy się nie uda s p a r a l i ż o w a ć tajemnych sił, wywołują-

cych automatycznie we wszechświecie wszelkie tak zwane „nieszczęścia”, dopóty siły szczeni – tak spotęgowane przez całe świadome ich odczwanie, jak się wzmacnia prąd galwaniczny, przechodzący przez zwój miedzianego drutu – nie będą mogły zacząć działać i wyrować sił nieszczęścia z ich obiegów. Dopiero wówczas owe siły nieszczęścia będą musiały równie automatycznie służyć twórczemu dziełu odbudowy w świecie człowieka. - - -

Naszej ziemskiej siły woli nie wystarcza, aby wszystkie działające we wszechświecie „siły nieszczęścia” wytrącić z ich zgubnych torów, i człowiek ziemski będzie zawsze odczuwał ich wpływ, gdyby mu się nawet udało opanać wszystkie siły nieszczęścia, działające na naszej planecie. - - -

Jednakże na tej ziemi, na tej planecie, która go nosi, może każdy poszczególny człowiek czynić prawdziwe „cuda” przez swoją wolę zdobycia



szczęścia, a im więcej ludzi będzie się w tym kierunku ćwiczyło, tym większa będzie na ziemi liczba szczęśliwych przewodników ów szczęścia. –

Że zaś wszystko ze wszystkim jest powiązane i przez tajemne siły połączone, więc pomnożenie szczęścia na ziemi oddziaływa też i „na zewnątrz”, na cały wszechświat, a każde, najbardziej fantastyczne wyobrażenie pozostanie w tyle za rzeczywistością tam, gdzie chodzi o wytworzenie obrazu tych wpływów, jakie wzmożone odczucie szczęścia na ziemi wywiera na najodleglejsze przestrzenie sfer...

## ZAKOŃCZENIE

Owym nielicznym, którzy od zamierchłej przeszłości znali podane tu prawa i według nich żyli, przez długi czas nie wolno było przekazywać swej wiedzy nikomu na ziemi prócz ich wypróbowanym uczniom. W ciągu tysiącleci mieli oni niejednokrotnie możliwość zbadania, aż do najdrobniejszych rozgałęzień, owych praw duchowych, na których opiera się księga niniejsza oraz możliwość stwierdzenia skuteczności d z i a ł a n i a tych praw na sobie samym i swym własnym życiu.

Z całym spokojem możesz się przeto powierzyć ich kierownictwu, a jeśli chcesz się o tych sprawach czegoś więcej dowiedzieć, dadzą ci dostateczne wyjaśnienia moje księgi pt. „KSIĘGA O ŻYWYM BOGU”, KSIĘGA O ZAŚWIECIE”, „KSIĘGA O CZŁOWIEKU”, „KSIĘGA SZTUKI KRÓLEWSKIEJ” i „KSIĘGA ROZMÓW”.

Kończę więc tę „KSIĘGĘ O S Z C Z Ę Ś C I U” serdecznym życzeniem, aby ci ukazała

drogi, którymi idąc staniesz się t w ó r c ą  
w ł a s n e g o s z c z ę ś c i a. —

Wprawdzie dałoby się jeszcze wiele powiedzieć o r o d z a j a c h szczęścia, jakie mógłbyś sobie na ziemi stworzyć, sądzę jednak, że nie przypuścisz, bym rozmyślnie pomiął jakiś rodzaj ludzkiego szczęścia, ponieważ nie wspomniałem o nim...

O ile umiesz należycie czytać, znajdziesz tu dla k a ż d e g o rodzaju ziemskiego szczęścia stosowną naukę. —

Chciałem ci tylko w j a k n a j b a r d z i e j z w i ę z ł e j formie wskazać wszystko, co i s t o t n e , czego należy się trzymać przy w s z e l k i c h rodzajach ludzkiego szczęścia; wybrałem jedynie pewne składniki szczęścia ludzkiego na tej ziemi, przy których szczególnie jaskrawo uwydatniło się to, o czym mówi niniejsza nauka o szczęściu. Nie zdołałem uniknąć powtarzania się. Mogłem to uczynić jedynie kosztem jasności wykładu.

Staralem się natomiast uniknąć rozwlekłości, a mimo to poruszyć wszystkie momenty, które mi się wydawały niezbędne, by dać ci jasny pogląd na istotę rzeczy.

Nie chciałbym, aby książki moje czytano jak nowele, które się odkłada po przeczytaniu ostatniej stronicy, by może już nigdy w życiu nie wziąć ich do ręki.

Wiem już o wielu ludziach, którym książki moje t o w a r z y s z ą s t a l e n a d r o g a c h ż y c i a , a mam nadzieję, że liczba ich będzie wzrastała.

Aczkolwiek wszystkie moje książki pisałem z myślą, aby czytelnikom swym dać do rąk s t a ł y poradnik, tu zwłaszcza gdy chodzi o „KSIĘGĘ O SZCZĘŚCIU”, pragnąłem, by każdemu z czytelników nie zesłała ona z oczu i z myśli: o ile bowiem w innych księgach mówię nieraz o sprawach, nie mających bliskiego związku z życiem codziennym, mam wrażenie, iż tu poruszyłem niejedną kwestię, mogącą co

dnia skłonić czytelnika do p o n o w n e g o  
wzięcia tej książki do ręki, celem dokładniejszego  
wnikania w zawartą tu naukę.

W żadnym razie szkody ona ci nie przy-  
niesie, a może z biegiem czasu – wbrew twemu  
dzisiejszemu p e s y m i s t y c z n e m u  
nastawieniu, w b r e w z e w n ę t r z n y m n i e p o w o -  
dzeniom, jakie cię spotykają – książka ta uczyni  
z ciebie s z c z ę ś l i w e g o o p t y m i s t ę ...

Nie daj się zwieść tym ludziom, którzy na  
zasadzie własnego „doświadczenia życiowego”  
pragną ci wykazać, że s z c z ę ś c i e n i e r a z  
u n i k a d r ó g życiowych niektórych ludzi, po-  
mimo, iż stale doń dążą.

Kto zdobył w życiu takie doświadczenie,  
niechaj raczej zapyta siebie, przez jaki z popeł-  
nionych błędów s a m z a m k n ą ł szczęściu  
d o s t ę p do siebie!...

Szczęście ziemskie masz wprowadzie  
s t w o r z y ć sobie sam, jednakże cicha dzia-  
łalność t w ó r c y nie ma nic wspólnego z ową  
niespokojną troską, która wiecznie się lęka, by

„czegoś nie przeoczyć”, a wskutek tego zawsze przeoczy najlepsze, bo s p o k ó j d u s z y , bez którego nie podobna na tej ziemi osiągnąć s z c z ę ś c i a . . . . .

Wytwórz w sobie pogodną wiarę w swoje p r a w o do szczęścia i niechaj żadne niepowodzenie nie wytrąci cię spod bezpiecznej osłony twej uzasadnionej wiary!

Bądź pewien, że o każdym czasie działają siły i potęgi, które ci pomogą, jeśli ty s a m istotnie c h c e s z wywalczyć sobie szczęście, a nie tylko poprzestajesz na bezsilnym p r a g n i e n i u szczęścia! - - -

Krocz spokojnie po wyznaczonej ci drodze ziemskiej i zachowaj zawsze s p o k ó j w e w n ę t r z n y , choćby z zewnątrz waliły się na ciebie „ciosy losu”.

Jeśli pozwolisz wytrącić się ze s p o k o j u – będziesz zgubiony, natomiast nigdy siły tworzące nieszczęście na tej ziemi nie zdołają cię naprawdę pokonać, jeśli ze stałym, głęboko-

kim s p o k o j e m będziesz, nie bacząc na ich grozę, u f a ł w s w e s z c z ę ś c i e , w s i ł y p o m o c n e , które masz przy sobie. - - -

Przy pewnej dozie w y t r w a ł o ś c i i zdolasz na pewno stworzyć sobie szczęście, choćbyś nawet w danej chwili był otoczony wszelkimi możliwymi „nieszczęściami”. –

Nie wierz naukom, które ci opowiadają o ograniczonych możliwościach szczęścia na ziemi!

Wierz natomiast w swoje p r a w o i swój o b o w i ą z e k zdobycia szczęścia, i z pogodną pewnością, u f n i e i w y t r w a ł e , staraj się s t w o r z y ć sobie szczęście, aby i c i e b i e kiedyś można było zaliczyć do s z c z ę ś l i w y c h mieszkańców tego globu ziemskiego.

KONIEC

## SPIS TREŚCI

PRELUDIUM .....	5
O OBOWIĄZKU SZCZĘŚCIA.....	11
„JA” I „TY” .....	21
MIŁOŚĆ.....	39
BOGACTWO I UBÓSTWO .....	53
PIENIĄDZ .....	67
OPTYMIZM .....	82
ZAKOŃCZENIE .....	98



## **SPIS DZIEŁ AUTORA BO YIN RA**

1. KSIĘGA SZTUKI KRÓLEWSKIEJ
2. KSIĘGA BOGA ŻYWEGO
3. KSIĘGA ZAŚWIATA
4. KSIĘGA CZŁOWIEKA
5. KSIĘGA SZCZĘŚCIA
6. DROGA DO BOGA
7. KSIĘGA MIŁOŚCI
8. KSIĘGA ROZMÓW
9. KSIĘGA POCIECHY
10. TAJEMNICA
11. MĄDROŚĆ JANOWA
12. DROGOWSKAZ
13. UŁUDA WOLNOŚCI
14. DROGA MOICH UCZNIÓW
15. MISTERIUM GOLGOTY
16. MAGIA KULTU I MIT
17. SENS ŻYCIA
18. WIĘCEJ ŚWIATŁA
19. WYSOKI CEL
20. ZMARTWYCHWSTANIE
21. ŚWIATY
22. PSALMY
23. MAŁŻEŃSTWO
24. MODLITWA / TAK NALEŻY SIĘ MODLIĆ
25. DUCH A FORMA
26. ISKRY / STOSOWANIE MANTRY
27. SŁOWA ŻYWOTA
28. PONAD CODZIENNOŚĆ
29. WIEKUISTA RZECZYWISTOŚĆ
30. ŻYCIE W ŚWIETLE
31. LISTY DO CIEBIE I DO WIELU INNYCH
32. HORTUS CONCLUSUS

N i e należące do mojej nauki duchowej aczkolwiek najściślej z nią związane:

W SPRAWIE OSOBISTEJ  
Z MOJEJ PRACOWNI MALARSKIEJ  
KRÓLESTWO SZTUKI  
TAJEMNE ZAGADKI  
KODYCYL DO MOJEJ NAUKI DUCHOWEJ  
MARGINALIA  
O BEZBOŻNOŚCI  
STOSUNKI DUCHOWE  
ROZMAITOŚCI

Jak również broszury:

O MOICH PISMACH  
DLACZEGO NAZYWAM SIĘ BO YIN RA

oraz wydane po śmierci autora:

POKŁOSIE  
(Proza i wiersze zebrane z czasopism)